

Towarzystwo Kultury Teatralnej

42.

Sejmiki Wiejskich
Zespołów Teatralnych

B I U L E T Y N

dokumentacja



W a r s z a w a 2 0 2 5

Sejmiki 2025

Organizatorzy

Towarzystwo Kultury Teatralnej
Zarząd Główny

*

Tarnogrodzki Ośrodek Kultury
Tarnogrodzkie Towarzystwo Regionalne
TKT Ziemi Lubelskiej

Miejski Ośrodek Kultury w Stoczku Łukowskim
Centrum Spotkania Kultur w Lublinie

Gminny Ośrodek Kultury w Osiecinach

Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu
Bukowiańskie Centrum Kultury DOM LUDOWY w Bukowinie Tatrzańskiej

Gminna Biblioteka Publiczna w Mokrsku
Dom Kultury w Komornikach

*

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

wsparcie finansowe 42. Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej

Marszałek Województwa Lubelskiego

Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi

Centrum Spotkania Kultur w Lublinie

SEJMIKI 2025

*Chcę szukać dróg i sposobów do odkrycia
polskiego oblicza Teatru... Nie dojdziemy my
– to inni po nas, my może dostrzeżemy,
którędy droga.*

Juliusz Osterwa

1.

W sejmikowych programach wielokrotnie przypominaliśmy postaci ważnych twórców teatru, bliskich sprawie teatru ludowego – Leona Schillera, Jędrzeja Cierniaka. W tym roku patronem naszych działań uczyniliśmy po raz pierwszy wybitnego reżysera i aktora – Juliusza Osterwę, w 140 rocznicę jego urodzin. Pozostał w historii sztuki scenicznej jako wielki reformator, twórca pierwszego teatru laboratoryjnego. A przecież szukając nowych dróg, nie zapomniał o „teatrze nieuczonym”. Już w pierwszych latach istnienia Teatru Reduta zaprosił Schillera do wystawienia *Pastorałki* oraz *Historyi o chwalebnym zmartwychwstaniu*. A swemu najbliższemu współpracownikowi, Mieczysławowi Limanowskiemu powierzył zadanie współpracy ze Związkiem Teatrów Ludowych – udziału w szkoleniu kierowników zespołów, w dyskusjach i konferencjach. Po raz pierwszy doszło do zbliżenia głębokiej tradycji z eksperymentem.

*

Ruch sejmikowy w roku 2025 miał też swoje własne rocznicowe wydarzenia. Pamiętaliśmy o nich. Przecież pamięć jest fundamentem naszego ruchu i jest wskazaniem idei, która nas jednoczy, umacnia, każe pokonywać trudności.

Na PIĘĆDZIESIĄTYM międzywojewódzkim Sejmiku spotkaliśmy się w Tarnogrodzkim Ośrodku Kultury w końcu marca. Sejmiki zaczęły się tutaj 7 lutego 1975 roku. W dorobku zatem 51 lat i rekordowe uczestnictwo (średnia 12 – 13 teatrów w roku). Sprzyja postawa władz miasta, którą można pokazywać jako wzorzec: troskliwe towarzyszenie, zaufanie, ale też wsparcie finansowe. I jeszcze niezwykle, rodzinny układ „kadrowy” – 40 lat przy sterze TOK był Władysław Dubaj, 17 lat temu oddał go córce Renacie Ćwik.

Na CZTERDZIESTYM sejmiku powitała nas Bukowina Tatrzańska w połowie września. W sejmikowaniu nowosądeckim (taka nazwa zdobyła prawo

obywatelstwa) najpierw był Czarny Dunajec (kwiecień 1984) i ówczesna stolica województwa – Nowy Sącz, potem były dłuższe przystanki w Mszanie Dolnej i w Bobowej, a od 1996 roku trwałym miejscem stało się Bukowiańskie Centrum Kultury DOM LUDOWY. Zaś *gazdą* niezmiennie od początku pozostaje Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu.

2.

Otwarcie corocznego biuletynu to albo bieżąca statystyka – ile zespołów i ile województw dopisujemy do ciągu sejmikowego, albo wskazanie faktów – dzisiejszych lub z historii - dla naszych poczyną programowych szczególnie doniosłych. Skoro zaczęliśmy od rocznicy Osterwy i własnych rocznic – należałoby zająć się liczbami: sporządzić tabelki, dopisać komentarze. A jednak odkładamy na moment to działanie, by odnotować zdarzenie naprawdę ważne. Niezmiennie istotna jest w naszej „wiejskiej” pracy część realizowana od lat kilkunastu, a mianowicie – Festiwal ZWYKI. Artystycznej i popularyzatorskiej roli tego festiwalu nie można przecenić. To przecież pokaz tego, co w roku było na sejmikach najlepsze i to pokaz w stołecznym Teatrze Polskim. To na tej – jednej z najważniejszych naszych scen – ponad sto lat temu Leon Schiller i Aleksander Zelwerowicz wystawili *Szopkę staropolską*, a teraz Andrzej Seweryn pamięta o wiekowej misji. ZWYKI to wydarzenie ważne, ale wymagające kosztów. Jak zawsze mogliśmy w tym roku liczyć na Teatr i w zasadzie tylko to było pewne. I kiedy już tonęliśmy w poczuciu bezradności, przyszła pomoc Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi. Nasza współpraca trwa od kilku lat, dostawaliśmy wsparcie na „finałowy” sejmik i na ZWYKI, ale teraz w najtrudniejszym momencie serdeczny gest jaki wykonała Dyr. Nina Sapa był rozstrzygający – dzięki niemu festiwal w Teatrze Polskim mógł się odbyć.

3.

Pora teraz na kolejny odcinek budowania statystycznego obrazu sejmikowych działań. Co roku zadajemy te same pytania – o udział zespołów i województw, o liczbowy wynik każdego przeglądu rejonowego, wreszcie o formy teatralne pokazanych przedstawień. A więc cyfry i raczej oszczędny komentarz, sprowadzający się zwykle do potwierdzenia obecności trwałych tendencji, także do wskazania przypadków nietypowych, niekiedy zaskakujących. Elementy statystycznego obrazu roku są porządkowane w postaci tabel – identycznych od początku ogólnopolskiego sejmikowania. Od tej zasady nie odstępujemy, nawet kiedy niektóre „oka” siatek muszą pozostać

puste. Niezmienna też pozostaje kolejność tabel. Tyle koniecznego przypomnienia reguł, pora na konkrety.

TABELA nr 1 Udział zespołów i województw w latach 2018 - 2025

	2018	2019	2020	2021	2022	2023	2024	2025
Zespoły	49	40	30	30	31	41	36	37
Województwa	16	13	13	10	11	10	10	10

Dwie suche liczby, zanotowane jako wynik roku, znaczenia nabierają poprzez dopisanie ich do „ciągu” obejmującego jak zawsze w biuletynie 8 lat. Różnice w tym okresie były duże – na początku (tu rok 2018) 49 zespołów z 16 województw, kończyło się w roku 2025 wynikiem 37 zespołów i 10 województw. A „po drodze” było całkiem kiepsko, bo w latach *covidu* uczestniczyło ledwie 30 teatrów. Po tej zapaści zaskakująco duża poprawa nastąpiła w roku 2023, ale w dwóch ostatnich znowu był spadek do 36 – 37 grup. Z tej huśtawki nie da się wysnuć rozsądnego, uzasadnionego wniosku. Trzeba poczekać do roku następnego, może nawet – następnych lat. Zresztą zawsze miejscem na syntezy, na uogólnione opinie i refleksje, były nie biuletyny, a wydawane co 5 lat książki. na uogólnione

TABELA nr 2 Sejmik 2025 – udział zespołów i województw

	Zespoły	Województwa
Tarnogród	15	4
Stoczek Łukowski	9	2
Osięciny	3	1
Komorniki	1	1
Bukowina Tatrzańska	9	2
	37	10

Oczywisty komentarz do sprawy uczestnictwa – na czele od dawna przodujący sejmik w Tarnogrodzie, dwa dobre rezultaty – w Stoczku Łukowskim i Bukowinie Tatrzańskiej, skromny choć odrobinę lepszy od poprzednich wynik w Osięcinach. Wyjątkowy przypadek mieliśmy w Ożarowie, gdzie pokazany został tylko jeden (dla pocieszenia – bardzo dobry) spektakl. Przypomnieć trzeba, że w poprzednich latach wystąpiły tu jednak po 3 i 4 zespoły i tyleż było reprezentowanych województw. Opisanie przyczyny tegorocznego „zjazdu” damy w dziale „komunikatowym” biuletynu

TABELA nr. 3 Sejmiki – formy teatralne

	Tarnogród	Stoczek Łukowski	Komorniki	Osiężyny	Bukowina Tatrzańska	Razem
Obrzędowe	8	5	1	1	4	19
Dramatyczne	5	3	-	2	4	14
Małe formy	1	--	--	--	1	2
Kabaret	--	--	--	--	--	--
Inne	1	1	--	--	--	2
	15	9	1	3	9	37

Komentarz można by tu zamknąć w łacińskim orzeczeniu *nihil novi*, bowiem kształt sejmiku był niemal identyczny, jak w dwóch poprzednich *pięciolatkach*. Najwięcej było – podajemy wyniki trochę „zaokrąglone” – widowisk obrzędowych (50%), prawie 40% dramatycznych oraz 10% w poetyce małych form oraz „innych” – na przykład był spektakl nie dający się przypisać do jednego gatunku, czerpiący dość udanie z dorobku musicalu. Nie sposób natomiast powstrzymać się od smutnej refleksji o śmierci popularnej kiedyś formy kabaretowej – zaledwie 2 próby w ciągu ostatnich 5 lat! Fakt – były *covidowe* lata całkiem nie do śmiechu, ale nie sposób pojąć, że w tzw. normalnym czasie brakuje naturalnej kiedyś potrzeby rozliczenia się z absurdami i paranojami świata, w którym żyjemy. Przygnębiający jest ten sygnał bezradności...

4.

Pozostaje jeszcze sformułowanie opinii o artystycznej stronie sejmików roku 2025. Otóż tu mogłyby nastąpić bardzo pozytywne i rozbudowane wywody o jakości widowisk. Są przecież opinie rad artystycznych zapisane w kolejnych komunikatach opublikowanych na dalszych stronach biuletynu, więc nie ma sensu przepisywanie fragmentów w tym miejscu. Ograniczymy się zatem do paru cytatów, zarysowujących obraz. „Wartości poznawcze i poziom artystyczny większości przedstawień dobrze świadczą o ambicjach i kompetencjach kierowników zespołów i pozwalają z optymizmem patrzeć na przyszłość ruchu teatralnego”. „Podstawę poziomu artystycznego stanowią s c e n a r i u s z e , zarówno w grupie spektakli dramatycznych, jak przedstawień obrzędowych, a także – to sejmikowy dorobek wielu dziesięcioleci – widowisk, w których zwyczaj czy obrzęd, zachowując swą istotę, staje się wyzwaniem do budowania własnej opowieści dramatycznej.” Natomiast szczególnego podkreślenia

domaga się niezmienny fundament, bez którego runęłaby sejmikowa budowla: „... siłą teatru ludowego jest zespołowość – to gromada przedstawia swoje sprawy, kłopoty, osiągnięcia, marzenia. Bez klimatu wspólnoty, wzajemnego szacunku, nie mogłaby powstać ogromna część sejmikowych widowisk i to tych, które stanowią o mocy i oryginalności dokonań wiejskich zespołów.”

5.

Na końcu sejmikowania był „finał”, po 5 przeglądach rejonowych zostało wybranych 10 widowisk, które pokazano w ramach 42 Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie (10 – 12 października 2025). Tu także przywołałyśmy fragmenty oceny dokonanej przez sejmikową Radę. To jest ocena uwalniająca od niepokoju i wątpliwości: „Połowa pokazanych widowisk to oryginalne, świetnie pomyślane i wykonane widowiska, które można po prostu przenieść na każdą scenę. Trzy kolejne przedstawienia niewiele odbiegają poziomem, wystarczyłyby drobne korekty.”

Najważniejszym rezultatem „finału” była jednak możliwość sformułowania opinii o wymiarze naprawdę doniosłym – decydującym o przyszłości ruchu wiejskich teatrów. Chodzi o pojawienie się przed mniej więcej parunastu laty obawy o utratę wielkiej wartości wiejskiego ruchu – jego wielopokoleniowości. Organizator ruchu przyjął na siebie zadanie długofalowego obserwowania sytuacji. I tu miejsce na przytoczenie fragmentu komunikatu: „Tegoroczny sejmik utwierdza w przeświadczeniu o prawie oznajmienia: wiejski teatr jest teatrem wielopokoleniowym z bardzo silnym udziałem pokolenia młodego.” Być może to osiągnięcie uznać trzeba za najważniejsze.

6.

Kolejny rok sejmikowego trudu i sejmikowych radości po raz już 12. kończył się szczególnym „nad-finałem”, jakim jest Festiwal Wiejskich Teatrów ZWYKI. Cztery pokazane stołecznej publiczności widowiska stały się potwierdzeniem artystycznej rangi wiejskiego teatru, jeszcze jednym dowodem wielobarwności ludowej kultury. Dzięki zjednoczeniu organizacyjnych sił możliwa była prezentacja dwóch świetnych widowisk obrzędowych – *Kolędnicy z Przemyskiego Zespołu Pieśni i Tańca PRZEMYŚL* oraz *Sonińskie chrzciny* Zespołu Ludowego z Soniny, znakomitego spektaklu dramatycznego *Ostatnia spowiedź Jędrzeja Wowry* w wykonaniu Teatru TRADYCJA z Okleśnej, a jako swego rodzaju sumowanie – przedstawienia łączącego formę dramatyczną i obrzędową, czyli *Wypyty* Kurpiowskiego Zespołu CARNIACY, „nestora”

wiejskiego ruchu teatralnego. Wspaniałe, wzruszające ludowych artystów przyjęcie ZWYKÓW przez stołeczną publiczność, było najpiękniejszym podziękowaniem za spektakle. I jednocześnie zakończeniem 42. roku sejmikowania.

* * *

Zaczynaliśmy ten wstęp spojrzeniem w odległą (Osterwa) i bliższą (sejmikowe rocznice) przeszłość. Kończymy wychyleniem w nieodległą przyszłość. Za nami 42 lata sejmikowania i imponujące osiągnięcie – 1988 to liczba widowisk pokazanych na przeglądach międzywojewódzkich. I teraz to, co stanie się na pewno, bo nie może być inaczej – w roku 2026 obejrzymy i przeżyjemy spektakl numer 2000. Moglibyśmy już teraz przewidywać kiedy i gdzie to nastąpi, ale nie trzeba wszystkiego dopowiadać do końca. Cierpliwość jest cnotą, ma też swoją urodę.

Lech Śliwonik

K O M U N I K A T
50 Międzywojewódzkiego Sejmiku
Wiejskich Zespołów Teatralnych
Tarnogród, 28 – 30 marca 2025

Sejmik był prezentacją 15 widowisk, przygotowanych przez zespoły z 4 województw: lubelskiego (7), mazowieckiego (3), podkarpackiego (2) oraz świętokrzyskiego (3). RADA ARTYSTYCZNA w składzie: Prof. Prof.: Piotr Dahlig, Katarzyna Smyk, Bożena Suchocka, Lech Śliwonik – przewodniczący, Edward Wojtaszek oraz Renata Ćwik (sekretarz) obejrzała spektakle i przeprowadziła zajęcia warsztatowe, które miały na celu przekazanie konkretnych uwagi – o scenariuszu, o reżyserii, o wykonawstwie. Te zajęcia przebiegały w klimacie partnerskiego dialogu – rozmawiano nie tylko o samych widowiskach, ale też o ogólniejszych problemach ruchu sejmikowego.

*

Szczególny moment w dziejach sejmiku sprawił, że tym razem zaczęło się nie od widowisk. **TARNOGRÓD po raz 50** – to było prawdziwe święto wiejskiego teatru. Najpierw oficjalne i uroczyste – udział wzięli Senator RP Jerzy Chruścikowski, poseł na Sejm Małgorzata Gromadzka, dyrektor Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi – Elżbieta Osińska-Kassa, dyrektorzy Urzędu Marszałkowskiego, delegatury Urzędu Wojewódzkiego, lubelskiego Centrum Spotkania Kultur. Był dyrektor Teatru im. Osterwy – Redbad Klynstra ze sporą ekipą.

Znamienici Goście – z udziałem władz Tarnobrodu: Burmistrza Pawła Deca i Przewodniczącego Rady Miejskiej Dariusza Dołomisiewicza – wręczali przyznane przez różne instytucje wyróżnienia i podziękowania za Sejmikowe zasługi:

- Honorowe odznaki Zasłużony dla Kultury Polskiej przyznane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Ryszardowi Kowalowi – byłemu Naczelnikowi Gminy Tarnobród, Celinie Skromak – dyrektorce Gminnego Ośrodka Kultury w Biłgoraju, Annie Kuziak, która prezesuje Tarnobrodzkiemu Towarzystwu Regionalnemu.

- Dyplomy uznania z Medalem 550-lecia-lecia Wojewódzkiego Lubelskiego, nadanym przez Wojewodę Lubelskiego Krzysztofa Komorskiego – Michał Decowi – Burmistrzowi Tarnobrodu kilku kadencji, Władysławowi Dubajowi – długoletniemu dyrektorowi i twórcy rangi Tarnobrodzkiego

Ośrodka Kultury, wieloletniej już jego następczyni – Renacie Ćwik oraz Helenie Zajac, wielce zasłużonej instruktorce TOK.

Prof. Lech Śliwonik przekazał Gospodarzom – Jubilatam serdeczne pozdrowienia od całego ruchu sejmikowego, zwłaszcza od jego głównego organizatora Towarzystwa Kultury Teatralnej, podkreślił ogrom wykonanej w Tarnogrodzie pracy. Następnie odczytał orędzie z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru – to święto wszystkich ludzi sceny obchodzone było w przeddzień – oraz przypomniał o dziele Juliusza Osterwy – ideowego i artystycznego patrona tegorocznych Sejmików

Dwa lata temu – podkreślił prof. Śliwonik – jubileuszowy 50. sejmik świętowano w Stoczku Łukowskim, teraz w Tarnogrodzie. A przecież czeka nas jeszcze jubileusz sejmiku w Bukowinie Tatrzańskiej. Imponujące dokonania. I zobowiązujące.

* * *

Jako pierwszy na jubileuszowym sejmiku wystąpił **Zespół CZEREMCHA z Gromady** (pow. biłgorajski, woj. lubelskie) ze spektaklem *Pamiętna wigilia*. Pokazy sejmikowe rozpoczęły się zatem od tematu klasycznego, chętnie opracowywanego, tym bardziej należy gratulować Zespołowi, że umiejętnie w scenariusz wplótł trzy elementy indywidualizujące wigilijską inscenizację, osadzoną w połowie lat 70. XX wieku: powrót córki Hani ze szpitala po operacji ślepej kiszki, przybycie niespodziewanego gościa oraz oczekiwanie, czy syn dostanie urlop z wojska i przyjedzie do rodzinnego domu na wieczerzę.

Ranek – w izbie wszystko prawie gotowe na piecu, jeszcze tylko babcia, modląca się na powrót Hani do domu na święta, ułuska grochu do kapusty. Gospodyni zarządza w domu, gospodarz i dzieci pracują w obejściu. Post postem, ale trzeba na wszelki wypadek zabić kurę i zacząć gotować rosół, bo przecież Hania nie będzie mogła po operacji jeść dań wigilijskich. Wraca Hania! Ale radość jej przyćmiona jest bólem oraz żalem, że w tym roku zrezygnowano z choinki. Gdy wychodzi odpocząć, rodzeństwo szykuje dla niej drzewko: tradycyjne łańcuchy, pierniczki, ale światełka już elektryczne. A wniesienie świerka jest okazją do przypomnienia widzom tradycyjnych zwyczajów. Z drzewkiem wchodzi mężczyzna, bo to zapewni szczęście domownikom na cały rok. Mówi rytualne życzenia „Daj, Boże szczęście z Wigilią”, które powtórzy potem przy wnoszeniu snopa-króla. Przychodzi, roznosząca ploty i węsząca sensacji sąsiadka pod pretekstem pożyczania oleju, a przy okazji dowiadujemy się, że nie trzeba nic pożyczać tego dnia, nie trzeba się kłócić itd., by cały rok

był szczęśliwy i dostatni. Dom trochę upodabnia się do stajni – siano pod obrusem, na podłodze pełno słomy: dużo, bo ma wystarczyć zwierzynie i zapewnić jej zdrowy chów.

Przychodzi odświętnie ubrana rodzina z misami jadła, więc pora na wieczerzę, modlitwę „Ojcze nasz”, modlitwę za zmarłych, dzielenie się opłatkiem. Gospodarz podaje go kolejno domownikom z życzeniami, „byśmy się łamali i drugiego roku doczekali”, każdy odpowiada „Daj Panie Boże”, smaruje opłatek miodem i zjada. Poznajemy *menu* tutejszej wieczerzy: kapusta, olej, groch, kasza, kompot *susz*, placki, śledzie. Następują kolędy, w tym unikatowa „Trzy wianki” i aktualizowana kolęda żołnierska. Tę drugą przerywa wejście wędrowca: wraca od żony ze szpitala z Lublina, nie dotrze do Tarnobrogu, do domu. Rodzina zaprasza go na wieczerzę, częstuje, zabiera na pasterkę, pozwoli przespać. Babcia i Hania zostają w domu, wiążą łyżki, by to wzmocniło rodzinne więzi i żeby nikogo w tym roku nie ubyło. Obolała dziewczyna kładzie się na słomie, blisko rozgrzanego pieca, pod choinką, bez której dla niej nie ma świąt Bożego Narodzenia. Tak kończy się ten spektakl pełen treści, odtwarzający prawdziwą wigilię jednej z członkiń zespołu, zrealizowany z dbałością o szczegóły etnograficzne, choć wymagający jeszcze dopracowania scenicznego, w tym zwłaszcza poprawy słyszalności wypowiedzi wszystkich aktorów.

Pasionki to spektakl **Teatrzyku U-12 ze Szkoły Podstawowej w Gromadzie** (pow. biłgorajski, woj. lubelskie). Młodzi aktorzy – wszyscy w wieku szkolnym – przedstawili tarnobrodzkiej widowni sympatyczną opowieść o tym, „jak to dawniej bywało” podczas pasania krów.

Scenografia jest skromna, ale dowcipna i atrakcyjna. Na scenie widać drewnianą ławeczkę i kolorową, mobilną planszę z namalowanymi trzema krowami naturalnej wielkości. Jak się później okazuje, obiekt ten jest nie tylko elementem scenografii, ale również rekwizytem, a czasem nawet pełni rolę kulisy.

Spektakl rozgrywa się w dwóch planach: lewa strona sceny z dwoma seniorami na prowizorycznej, drewnianej ławeczce i prawa wraz z tyłem sceny (łąka), zajmowana przez głównych bohaterów opowiadania – młodzież. Dziewczeta i chłopcy spędzają wspólnie czas przy pasaniu krów. Na prowizorycznej ławeczce po prawej stronie zasiadają dwaj chłopcy, którym przypadły w udziale role staruszków (regułą na Sejmikach jest granie młodych ludzi przez starszych aktorów, sytuacja odwrotna jest niezwykle rzadka).

Chłopcy są ubrani jak dziadkowie, starają się mówić jak dziadkowie, są ucharakteryzowani (sumiaste wąsy) i posługują się atrybutami dziadków (laska). Przesiadują na ławeczce radując się przyrodą i ciszą, wspominając dawne życie.

Spektakl jest zbudowany z luźnych epizodów i wątków. Tylko niektóre z nich układają się w dłuższe historie, na przykład rywalizacja w zalotach do dziewczyny. Dwa plany przeplatają się i uzupełniają – oglądamy świat z pozycji starszych, po czym przenosimy się do świata dzieci. Akcja toczy się płynnie, co jakiś czas przerywana wołaniem, że krowy „znowu w szkodę idą”. Jest dużo zabawy i śmiechu, są bójki, opowieści o pierwszej miłości, zazdrości i marzenia

Zwraca uwagę dopracowany scenariusz, w którym każdy aktor ma ciekawe zadanie do wykonania. Dialogi są dowcipne i całkiem naturalnie podawane. Poznajemy ciekawe historie o krowach, o rzuconych urokach, jest nawet przewrotna opowieść o Panu Bogu w wykonaniu staruszków.

Przedstawienie barwne, żywe i radosne. Daje szansę pokazania się każdemu wykonawcy. Oczywiście najtrudniejsze zadanie mają chłopcy odgrywający seniorów. Wyszli z tego obronną ręką. Potraktowali swoje role *pół-żartem, pół-serio*, z przymrużeniem oka, stawiając główny akcent w interpretacji postaci na oddanie specyficznego toku myślenia osób starszych, nie na naśladowanie mniejszej sprawności ruchowej.

Większość młodych aktorów radzi sobie z dialogami, ale niestety tekst nie zawsze dociera do ucha widza, bo dysproporcje w natężeniu głosu są duże. Istotnym problemem jest wykorzystanie pieśni. Śpiew jest zazwyczaj atutem spektakli – niestety, nie w tym przypadku. Niektóre pieśni są bardzo długie, a to zupełnie niepotrzebne – wystarczyło poprzestać na dwóch zwrotkach, tym bardziej, że brzmienie zespołu pozostawia wiele do życzenia. Właśnie brak harmonii znacznie osłabił propozycję teatralną zespołu U-12.

Przedstawienie *Swaty* jest dziełem **Zespołu Śpiewaczego z Rusinowa** (woj. mazowieckie, pow. przysuski). Imponująco przedstawia się dorobek Zespołu, który niebawem święcić będzie półwiecze pracy (powstał w 1977 roku) – wieńczone nagrodami uczestnictwo w ogólnopolskich i lokalnych festiwalach i konkursach, nagrania dla Polskiego Radia, dla Fundacji Wszystkie Muzyki Świata.

Wiejska izba, kilka kobiet – „domowych” i sąsiadek, zabiera się do łuskania grochu – to pierwszy obraz widowiska. Po paru chwilach pojawiają się nowe uczestniczki – jedna z kołowrotkiem, następna z workiem wypełnionym pierzem. Dołączenie kolejnej sąsiadki wnosi nowy temat do rozmowy.

Przychodzi sąsiad Antoś i ledwie usiadł, dostaje zadanie – zreperować chomąto, bo się pokrzywiło i zepsuło. Niebawem głównym tematem staje się wątek weselny. Jedna z kobiet zauważa, że czas na zamążpójście gospodarskiej córki Mani, inne podejmują temat. Wybrankiem miałyby być Antoś, ale okazuje się, że on chciałby tę młodszą. Nie pomagają namowy, kawaler jest uparty – ostatecznie mogłaby być Mańka, ale najpierw poprosi o rękę Jagusię. Nie pomaga przekonywanie kobiet, że Mańce należy się pierwszeństwo. Dochodzi do oświadczeń i zgody Jagusi na ożenek. Antek wychodzi po „muzykę”. Kobiety zamiatają izbę, przygotowują stół, nakrywają białym haftowanym obrusem, rychło znajdzie się placek, kielbasa, potem przyniesiona przez Antka butelka. Pierwszy kielich wyzwała ożywienie, tylko Mańka jest urażona i odmawia wypicia. Przyprowadzeni dwaj muzykanci zaczynają grać, stół i krzesła zostają odsunięte na bok. Kobiety śpiewają i tańczą, zmienia się nastrój; zaręczynowa biesiada ma teraz sporo naturalności...

Praca i rozmowa – to główne elementy przedstawienia. Rozmawiają, a raczej napomykają, o rozmaitych sprawach z codziennego życia wsi – a to o robotach gospodarskich, a to o dojeniu krów, wyrabianiu poduszek i pierzyn. Czasami temat rozmowy daje pretekst do wspólnego śpiewania – nie częstego, gdy zważyć, że śpiewanie jest w nazwie zespołu. Rozmowy są niekiedy przełamane akcentami humorystycznymi. To sprawia, że zdarzenie zyskuje charakter swojskiego obrazka, jest w nim sporo naturalności zachowań, są żarty i są sprzeczki. Momentami widać spajającą grupę sympatię.

Użyte tu zostało słowo „obrazek” i to wymaga wyjaśnienia. Otóż całe zdarzenie trwa dwadzieścia kilka minut. Wykonawcy mają doświadczenie sceniczne, więc całość przebiega płynnie. Nie ma jednak mowy o zbudowaniu pełnej sytuacji, o zarysowaniu w miarę pełnych postaci. Więc mamy do czynienia – to o teatralnej akcji – bardziej ze szkicem obrazka. Ledwie naszkicowana jest także przestrzeń z kilkoma podstawowymi sprzętami, rekwizytami. Trochę to odległe od domowego siedliska z rodzinnym klimatem (nawet poczęstunek został wyjęty z kosza). I tak – gdyby przyrównać do wielu sejmikowych widowisk – dosyć skromne są te swaty. Mają swój wdzięk, mają swoje walory aktorskie, ale aż prosi się o pełniejszy obraz

Zespół SĄSIADECZKI z Korczowa i Okrągłego (pow. biłgorajski, woj. lubelskie) zaprezentował przedstawienie zatytułowane **PRZYJMA**. To słowo wymaga wyjaśnienia, nie znajdziemy go bowiem w słownikach. Oznacza proces przyjmowania przez bogatszych gospodarzy sieroty do swojego domu. To temat

chyba nigdy nie poruszany w sejmikowych przedstawieniach. A w czasach, gdy nie było żadnych systemowych rozwiązań tak ważnego problemu jak opieka nad sierotami, społeczności wiejskie musiały sobie same radzić, jak zresztą w wielu innych przypadkach, o czym często dowiadujemy się z sejmikowych przedstawień. Oczywiście, przyjęcie sieroty do domu wiązało się z pewnym wysiłkiem przyjmującej rodziny: trzeba było takiej osobie zapewnić miejsce, a przede wszystkim jedzenie, ale z drugiej strony przybywały ręce do pracy. I te ręce będą skwapliwie wykorzystywane. Przedstawienie Sasiadeczek opowiada taką właśnie historię. Jesteśmy w dość bogatej chłopskiej chacie, gdzie mieszka dobrze funkcjonująca rodzina, składająca się z babki, matki, ojca i dwóch córek.

Jest sobota, babka cieszy się z czekającej cotygodniowej kąpieli, córki szykują się na zabawę, rodzice zajmują się gospodarskimi sprawami. Zjawia się stryjna, namawia gospodarzy na przyjęcie szesnastoletniej Marysi - sieroty, która od dwóch lat mieszka w innej rodzinie, ale tam jest siedmioro dzieci, bieda aż piszczy i nie mogą już trzymać dodatkowej osoby do wykarmienia. Gospodarz się zgadza, co nie wywołuje entuzjazmu jego żony, ale jesteśmy w społeczności, gdzie decyduje ojciec rodziny. Dość szybko zjawia się stryjna z Marysią i całym jej majątkiem, czyli zawiniątkiem z paroma ciuchami. Córki wychodzą na zabawę, a sierota natychmiast zostaje odesłana do prac, które odtąd będą jej przypisane. Musi przynieść wodę i drewno na opał, umyć babkę i jeszcze jak Kopciuszek! groch łuskać. Przy łuskaniu intonuje pięknie i wzruszająco pieśń „Wędruje sierota” oddającą jej nieszczęśliwą sytuację. Aktorka kończy śpiew prawdziwym płaczem. I jak w baśni o Kopciuszku zjawia się Księżę, którym w tym wypadku jest Antek i wszystko kończy się szczęśliwie, bowiem natychmiast zachwycą się Marysią, oświadcza się oraz deklaruje, że szybko da na zapowiedzi. Nie zobaczymy, jak zareaguje na to rodzina gospodarzy, bo krowa zaczyna się cielić i wszyscy biegną do obory...

Spektakl jest godny uwagi z kilku powodów. Pierwszy to temat: ważna społecznie sprawa. Ponadto – zręcznie zbudowany scenariusz oraz dobrej próby aktorstwo, pozwalające wykonawcom zbudować wiarygodne postaci. Są jednak dwa słabsze punkty tego przedstawienia. Pierwszy – należałoby poświęcić więcej uwagi scenie, w której stryjna przyprowadza Marysię. Jest to chwila bardzo ważna dla obu stron i tu jest miejsce na głębsze scharakteryzowanie granych postaci. Drugi to zakończenie. Sprawia ono wrażenie, jakby autorzy nie mieli pomysłu albo chcieli jak najszybciej skończyć przedstawienie. Wprowadzenie tych korekt wyszłoby i zespołowi, i spektaklowi na dobre.

Zespół Pieśni i Tańca PRZEMYŚL z Przemyśla (pow. przemyski, woj. Podkarpackie) kierownik Lucyna Rudawska) przyjechał z widowiskiem *Kolędnicy z Przemyskiego*. Widowisko, zrealizowane w konwencji „teatr w teatrze”, demonstruje znakomitą równowagę między teatrem ludowym z jego symboliką, konwencjonalnością i wędrownością, a teatrem aktorskim z rolami uwypuklonymi indywidualną wyobraźnią. Prostota i zwartość, a zarazem wystawność i kompletność elementów obrzędowych w widowisku są doprawdy zachwycające. Nie ma w nim ukłonu krotochwilnego wobec miejskiego audytorium (obecnego w *Pastoralce* Leona Schillera), nie ma też skrótowych standardów typowych dla mobilnych grup kolędniczych, które muszą „opatrzyć” każde gospodarstwo w danej wsi.

Przebieg Herodów wyczerpuje tradycyjne epizody, wcielane z plastycznym bogactwem; scenariusz nie jest pozbawiony dramatycznych akcentów, wywodzących się jeszcze z misterii religijnych wieków średnich. Uwydatniona jest też magia wegetacyjna w omdleniu kozy (znaku uśpienia sił natury zimą) i jej powstaniu/ożywieniu z pomocą wody ognistej. Kolędnicy ze szczególną gorliwością odwiedzali domy, gdzie były panny na wydaniu. I tu zostały wygrane aluzje matrymonialne, zwłaszcza że to dwuczęściowe widowisko jest zwieńczone – właśnie drugą częścią – ogólną zabawą taneczną, a jej umiejętne poprowadzenie stanowi podstawę umiejętności regionalnych zespołów pieśni i tańca.

Wszystkie role, choć budowane na tradycyjnych tekstach, są realizowane z indywidualnym smakiem, należną powagą – zwłaszcza Herod i Marszałek, ale i pogodną witalnością – szczególnie Dziad i Żyd. Te dwie ostatnie są wykonane z prawdziwą wirtuozerią, a imitacja ptasia ku końcowi roli Dziada, przypomina, że naśladowanie przyrody ożywionej to najstarsza estetyka sztuki.

Towarzyszenie muzyczne (dwoje skrzypiec, klarnet) jest dyskretne, fachowe, zaplanowane w odpowiednich momentach. Tańce – jak w tradycji podkarpackiej – są specjalnie zamawiane (głównie śpiewem). Obok rytmów krakowiakowych pojawiają się też mazurkowe, walczykowe, polkowe-szumki, a taniec Żyd zawiera tradycyjne elementy chasydzkie (w kole) oraz figury występujące również w tańcach staropolskich (grożony, kłaniany). Strona muzyczna i taneczna w ogólności są przygotowana z wysoką kompetencją, co płynie z wieloletniej pracy Zespołu.

Na zakończenie wszyscy kolędnicy są po kolei częstowani przez Gospodarzy. By jednak zaznaczyć, iż muszą oni iść do kolejnych domów, przydałoby się dać im na drogę w miarę obfity gościnię, bo przecież sami

kołędnicy po zakończeniu swej misji urządzali dla siebie zabawę z tych darów. Ogólnie uznać należy *Kołędników z Przemyskiego* za majstersztyk teatru ludowego, zakorzenionego zarówno w tradycji staropolskiej jak i regionalnej, przemyskiej.

Powstały sześć lat temu **Zespół Obrzędowy Klubu Twórców Ludowych WRZECIONO w Puławach** (pow. puławski, woj. lubelskie) zaznaczył już swoją obecność – przygotował 4 premiery, zdobywał nagrody, występował na tarnogrodzkim sejmiku. Efektem udziału w programie EtnoPolska było widowisko obrzędowe *Od kołyski aż po grób* (2024) – jedną jego część „wyjęto” z całości i opracowano na sejmik – to są właśnie *Narodziny*.

Wiejska izba. Po prawej stronie kuchnia i gospodarskie sprzęty (wyraźnie wyeksponowana miednica), po lewej i bliżej widowni – stół, krzesła, ława. W głębie część wydzielona, łóżko z zasłoną. Marysia ma urodzić pierwsze dziecko, martwi się żeby przyszło na świat zdrowe, żeby wszystko przebiegło jak należy. Jest jej matka, przygotowuje ręczniki i chusty... Po paru chwilach zaczynają schodzić się sąsiadki, przynoszą podarki. Niebawem przybywa miejscowa akuszerka – energiczna, władczą osobą. Od razu zabiera się do tajemnych działań – szykuje napar, bo najpierw trzeba okadzić z modlitwą izbę, w której nastąpi poród, to uchroni dom od złego. Rozmowa kobiet to dzielenie się wiedzą o ochronie noworodka, rokowania na najbliższy czas – gospodarz musi pozostawać w domu, nie można niczego pożyczać, kiedy dziecko przyjdzie na świat, na pewno urodzi się chłopak, bo matka ma brzuch szpiczasty i gładką cerę.

Zza zasłony poczynają dobiegać odgłosy, a po paru chwilach radosny okrzyk – urodziła! I zaraz potem płacz noworodka. Akuszerka wnosi dziecko, wszyscy chcą je zobaczyć... Jest woda święcona, domowy chrzest z wody, nadanie małemu imienia Jana, zanim dojdzie do chrztu kościelnego.

Znajdzie się i butelka, bo jakże nie wzniesć toastu w tak doniosłej chwili. Jeszcze czerwona wstążka zostaje przywiązana do kołyski, by zapobiec urokom. I znowu płyną przestrogi, przewidywania – kołyska nie może być za blisko okna, by nie doszło światło księżycy; dobrze, że dzieciak nie urodził się w niedzielę, bo byłby nierobotny. Ale pojawia się też śpiew, płynie piękna kołysanka – *słonko zaszło już... śpij syneczku mój malutki...* Mamy tu oryginalny pomysł, bo kołysanka jest śpiewana nie jak zwykle indywidualnie, ale zbiorowo. Polonezowy rytm i wspólnotowy nastrój sprawiają jednak, że innowacja muzyczna dobrze służy scenicznej prawdzie.

Ten śpiew to w zasadzie koniec opowieści. Późno się zrobiło, pora pójść do domów. Zaczyna się żegnanie, gospodyni dziękuje sąsiadkom, znachorce. Goście wychodzą na prawo, w drugą stronę zmierzają domowi. Po chwili scena jest pusta.

Narodziny na scenie to trudne zadanie – nie można pokazać tego, co najważniejsze. Musi być zastąpione opowieścią. Widowisko – chcąc nie chcąc – staje się trochę sprawozdaniem, trochę inscenizowanym poradnikiem. Żeby jednak było *teatrem*, już od początku trzeba stworzyć klimat, sytuację oczekiwania przez wspólnotę. Ważne tu są rozmowy, sposób przekazywania wtajemniczeń i mądrości – *żywy dialog*. Bardzo ważny jest kulminacyjny moment świętowania – radość z przyjścia na świat nowego życia, nowych nadziei. Z tego wywodu widać, jak wiele zależy od scenariusza. Tu scenariusz mieści obfitą wiedzę, a jego konstrukcja jest dobrze pomyślana. No i jeden jeszcze istotny element – wykonanie scenicznych zadań. Zbiorowe tworzenie prawdy zdarzenia wymaga *prawdy postaci*. Aktorzy (7 kobiet, 2 mężczyzn) starali się sprostać zadaniu i w dużej mierze to się powiodło.

Zespół KGW ŚWARNE KAKONIANKI z Kakonina (pow. kielecki, woj. świętokrzyskie) pokazał obrazek dramatyczny *Wieczór przy piórach w Kakoninie*. Ten doświadczony zespół zaprosił nas do izby, w której spotykają się wiejskie kobiety na wspólne darcie pierza. Spotkanie jest jak zwykle okazją do wymiany plotek, najnowszych wieści, dogadywania sobie nawzajem, wspólnego śpiewu. Jest też czas na przerwę w pracy i poczęstowanie uczestniczek wieczoru przygotowanymi przez gospodynię pierogami i bimbrem. Na koniec kobiety umawiają się na następne spotkanie u innej spośród nich. Udało się stworzyć obraz świata kobiet, do którego mężczyźni dostępu nie mają. Umiejętności aktorskie wykonawczyń sprawiają, że dialogi są potoczyste, sprawne, swobodne, pełne dowcipu, brzmią naturalnie a wykreowane postaci różnorodne i dobrze scharakteryzowane. Podkreślić należy również dbałość o kostiumy, z widocznym zróżnicowaniem – dla mężatek (chusty) i panien (gołe głowy). Świetnie wymyślono powód obecności orkiestry (męskiej) w chałupie: domownicy mają przeprowadzić próbę, ale przydają się, by akompaniować śpiewającym kobietom.

Wydaje się, że są przynajmniej dwa elementy, które można poprawić z korzyścią dla przedstawienia. Pierwszy to stojące łóżko – zajmuje dużą część sceny a nie jest w żaden sposób wykorzystane. Bez tego mebla widz na pewno

uwierzyłby, że znajdujemy się w izbie, a zespół zyskałby dodatkową przestrzeń działań. Drugi to „występ” córek. W pewnym momencie śpiewają pieśń o urodzie. Zostało to tak wymyślane, jakby aktorki „wychodziły” ze wspólnego wieczoru, żeby wykonać numer muzyczny dla publiczności. Nie pasuje to do reszty spektaklu, psuje czystość zaproponowanej konwencji.

Jest jeszcze sprawa, której nie można ominąć – alkohol w życiu wsi i skutki jakie wywołuje w rodzinach. Okazuje się, że problem picia przez mężczyzn jest w zasadzie problemem powszechnym. Należałoby poświęcić mu więcej uwagi i opowiedzieć serio o tej stronie życia wiejskich społeczności.

Od 2016 roku na tarnogrodzkich deskach gości **Szkolne Koło Teatralne KORALE z ZSCKR w Korolówce-Osadzie** (pow. włodawski, woj. lubelskie). Oddane swojej pracy nauczycielki, Ewa Krzywania i Katarzyna Bajdek-Tetiurka, które z kolejnymi rocznikami uczniów przygotowują spektakle, tym razem w widowisku *Jak przed św. Janem bywało*. przeniosły widzów w przestrzeń łąki, blisko lasu i płynącej wody. W nastrój wprowadza prospekt z widokiem tej przestrzeni, ale przede wszystkim ogromne ilości mchu, zielonych i suchych roślin rozłożonych i ustawionych na całej scenie. Zapach pomaga wczuć się w atmosferę letniego wieczoru. W tej scenerii odbywają się rozmowy – dziewcząt, chłopaków, kawalerów z pannami, młodzieży z rodzicami. Spotykają się na łące przy okazji zbierania ziół tak tych leczniczych, jak i magicznych. Dowiadujemy się, na co które pomaga: waleriana na nerwy, kobyłak na biegunkę, słyszymy jak zioła potrafią zmienić postawę czy ogłodzić charakter ukochanego, ośmielając go albo czyniąc bardziej romantycznym; jakich użyć w hodowli i uprawach dla zdrowia zwierząt i lepszych plonów. Seniorki, które poznajemy po tradycyjnym stroju dojrzałych kobiet, przyuczają młode – ubrane w stroje panieńskie, wszystkie odwołujące się do lokalnych elementów, jakimi są *perebory*. To nam przypomina, że rzecz dzieje się na wschodzie, na pograniczu Lubelszczyzny i Podlasia. I tu, jak w całej Polsce, młodzi planowali poszukiwania kwiatu paproci. I tu, jak w całej Słowiańszczyźnie, panny szykowały wianki uwite z różnych ziół, które po drugiej stronie wody łowili kawalerowie. I tu „młodemu w głowie tylko amory” – jak słyszymy w rozmowach. A toczą się naturalnie, dobrze je zaplanowano i ubogacono ogromną liczbą odwołań do tradycyjnej wiedzy, przysłów, powiedzonek, a także – pieśniami kupalnockowymi, „Koło Jana, koło Jana tam dziewczęta się schodziły...”, „Kupalnocka nastała, dziewczyna chłopca szukała...” Jeden z kawalerów ośmielił się nawet zapytać matkę Anielki, czy

może wysłać do niej swaty. Nie skończyło się to dobrze – niedoszła teściowa zrugła go, wyliczyła wszystkie wady, pozostawiła bez szans. Po zapadnięciu zmroku zaczyna się druga część widowiska, bardzo poetycka, skupiona na świetle ogniska, obchodzonego przy śpiewie przez korowód młodych. Z tyłu (za mało widoczne!) siedzą panny nad markowaną rzeką i (chyba?) ślą wianki z zapalonymi elektrycznymi świeczkami w stronę siedzących za wodą kawalerów. Spektakl zmusił młody zespół do grania ról starszych, co wynika z umowności teatru, na którą należy się zgodzić. Temat zaangażował młodzież i stanowi siłę tego widowiska, podobnie jak magia malowniczości natury i bogactwo wiedzy płynącej ze sceny

Zespół Obrzędowy z GOK w Hańsku (pow. włodawski, woj. lubelskie) przywiózł *Otlucyny wójta*. Wiele grup teatralnych przedstawiało sejmikowym widzom spektakle ze szczególnym rodzajem scenografii – chodzi o ręcznie malowane prospekty. Jedne przedstawiały wnętrza chaty, inne widoki wiejskie, głuszę leśną, czy obejście gospodarskie. W spektaklu Zespołu z Hańska wykorzystano aż trzy prospekty: dwa widoki chałup (jeden po prawej stronie sceny, drugi po lewej) oraz panoramę pól w głębi sceny. Przestrzeń między ekranami była udekorowana płótkami, kwiatami, były 3 ławeczki.

Na scenie pojawiają się Marcin z Marcinową. Od nich dowiadujemy się, że sprawa będzie dotyczyła nowego wójta. Mieszkańcy nie są zadowoleni z wyboru, ich zdaniem jest zarozumiały, nawet pyszny (rozbija się po wsi wozem zaprzężonym w kilka koni), a przede wszystkim młody, niedoświadczony i co najważniejsze – ob.cy. Sprawa budzi wiele emocji. Marcinowa wpada na pomysł „otlucenia” wójta, żeby w przyszłości był posłuszny mieszkańcom wsi.

Pojawia się główny bohater zdarzenia – Wójt. Przychodzi w otoczeniu licznej gromadki osób. Gospodarze sprawdzają przydatność Wójta do sprawowania urzędu, pytają go, czy krowę umie wydoić, czy za pługiem chodził, co myśli o prawie leśnym i jaki ma stosunek do wiejskich obyczajów. Odpowiedzi nie zadowalają. Marcinowa utrzymuje, że „otlucenie” Wójta, żeby „po naszymu było”, jest jedynym rozwiązaniem.

Gospodarze używając podstępów wyciągają Wójta za stodołę, gdzie dokona się akt „otlucenia”. Na podwórku zostają tylko kobiety. Czekać na powrót mężczyzn śpiewają pieśń o wojnie. Chwilę później powracają gospodarze z „obitym” Wójtem. Nastąpiła cudowna przemiana, wójt zgadza się na wszystko. Gospodyni przekazuje mu symbol władania wsią w postaci klucza. Zdarzenie kończy się rozlaniem wódeczki na zgodę.

Zespół z Hańska jest doświadczony, nie sprawia mu trudności naturalne prowadzenie dialogów ani utrzymanie napięcia w spektaklu. Według członków zespołu opowiedziana historia oparta jest na prawdziwym wydarzeniu, które dawno miało miejsce w ich okolicy. Niemniej jednak nie należy ona ani do zwyczajów, ani tradycji regionu. A przede wszystkim – cóż to za sposób rozwiązywania problemów i sporów? Akt „otłucenia” Wójta, „żeby po naszymu było” nadaje się raczej do kroniki kryminalnej. Są również w tym przedstawieniu fabularne niejasności: dlaczego klucz do wsi jest w posiadaniu Marcinowej? dlaczego społeczność wybrała wójta, który nie jest po jej myśli? Trzeba też zwrócić uwagę na wykorzystanie w scenariuszu pieśni o wojnie – dobrze zaśpiewana, ale zupełnie nie łączy się z treścią przedstawienia.

Zespół Folklorystyczno-Obrzędowy SOŁTYSKI z Pawłowa (pow. starachowicki, woj. świętokrzyskie) pokazał widowisko *Chrzcziny w karczmie*. Wnętrze karczmy - szynkwasy i dwa stoły. Na przodzie sceny karczmarz Mosiek ustawia krzesła, karczmarka Salcia przelewa wino do karafek za ladą, a ich córka Abigeil w głębi sceny dokręca struny w skrzypcach. Z rozmowy wynika, że Mosiek czyni przygotowania do przyjęcia ważnych gości. Jeden z najbogatszych gospodarzy we wsi - Dołęga chrzci dzisiaj bliźniaki, a rodzice chrzestni: Dziedzic i Wójt należą do najbardziej szanowanych obywateli wsi.

Pierwsza przychodzi Babka. Sprawuje ona we wsi rolę zielarki, szeptuchy - zna sposoby na odczynianie czarów, wie co przynosi ludziom szczęście, a co pecha, stoi na straży obyczajów. Zaczyna od wyłudzenia od karczmarza kieliszka „pępkowego” pod pretekstem sprawdzenia, czy aby „nie mdle”. Chwilę po niej pojawiają się Dziedzic z żoną i córką oraz Wójt ze swoją drugą połową. Zajmują główny stół na przodzie sceny. Za moment wchodzi główni bohaterowie zdarzenia: Dołęga i bliźniaki, którymi opiekują się ich starsze siostry – również bliźniaczki.

Chrzestni obsypują niemowlęta darami. Chłopcy dostają od dziedzica srebrne monety, „żeby bogactwo ich się trzymało” i dwie nowiuśkie kołyski z wypisanymi na nich imionami; wójt również nie skąpi grosza, by zapewnić nowo narodzonemu bogactwo. Dołęga raz po raz dolewa zebrany alkohol. Kiedy atmosfera robi się gęstsza, a Wójt zaczyna smalić cholewki do młodych dziewcząt, żona Wójta daje sygnał do wyjścia.

Następnym gościem jest żadna wrażeń wścibska sąsiadka. Przychodzi wypić „pępkowe”. Komentuje nowo narodzone dzieci – nie mają czerwonych wstążeczek zabezpieczających przed urokami. Bezceremonialnie sięga po

kawałek kielbasy z bufetu i zadowolona opuszcza karczmę. Kolejny gość budzi prawdziwe zdziwienie: jest to matka bliźniaków! Nie mogła się doczekać na powrót dzieci, postanowiła przyjść do karczmy, choć wie, że kobieta po połogu („kobieta nieczysta”) nie może wychodzić z domu. Dostanie za to reprimendę od Babki, a potem od Księdza, który w towarzystwie Organisty i Organiściny pojawia się z błogosławieństwem dla Dołęgowych synów.

Teraz zaczyna się szukanie sposobu uspokojenia płaczącego Jędrka. Babka podejrzewa rzucenie uroku. Nie pomaga melodia grana przez Abigeil na skrzypcach, nie pomaga kołysanka w jidysz śpiewana przez Salcię i Organistę, nie uspokaja malca muzyka wiejskiej orkiestry (akordeon, bęben i klarnet). Babka sprawdza paleniem konopi, czy nie jest chore, ale konopie fruną do góry, co znaczy, że nic mu nie dolega. Trzeba zatem wylać nad dzieckiem surowe jajko na odsunięcie uroków. Matka bliźniaków decyduje o zakończeniu chrzciny; wyprowadza rozochoconego wódką męża, a córkom każe zabrać bliźniaki do domu. Dziewczynki wynoszą kolebkę płaczącego Jędrka, ale jak się okazuje zostawiają w karczmie cicho śpiącego Janka

Historia jest barwna, z wieloma zwrotami akcji. Chrzciny w karczmie okazały się dobrą okazją do poznania zwyczajów wiejskich, ale też do przedstawienia pięknej symbiozy kultury żydowskiej i katolickiej (szczerą życzliwość karczmarzy, kołysanka żydowska w jidysz śpiewana nad kołyską płaczącego malucha przez Salcię i Organistę).

Zespół umiejętnie wprowadza na scenę poszczególne postaci. Należy też zwrócić uwagę na stronę wykonawczą przedstawienia i interpretacje takich postaci jak: Mosiek i Salcia, ale też Babka, Wójt, niezwykle naturalnie prowadzący dialog Ksiądz i Dołęga. Ta ostatnia rola jest prawdziwym wyzwaniem. Granie pijanego sprawia trudność nawet zawodowym aktorom. Nie obyło się bez błędów – ostatnie wejście Dołęgi w poszukiwaniu zostawionego dziecka było nazbyt przerysowane i odbiegało od charakteru całego spektaklu.

Były również podstawowe błędy, największym niefortunne ustawienie stołu w planie pierwszym. Siedzi przy nim 5 osób. Najbliżej widowni jest Dziedziczka w kapeluszu z wielkim rondem – skutecznie zasłania inne postaci siedzące przy stole. Zastanawiająca jest biegła znajomość repertuaru muzycznego i języka jidysz u katolickiego Organisty. Członkowie Zespołu mają wytłumaczenie – Organista jest nauczycielem gry na skrzypcach Abigeil, która za naukę muzyki uczy go języka jidysz – niestety, informacja ta zupełnie nie dociera do widzów.

KGW – Zespół Ludowy JAWORZANKI z Jaworza (pow. kielecki, woj. świętokrzyskie) tym razem na sejmik przygotował widowisko ***Wianek przodownicy***. Rzec dzieje się przed chatą, zobrazowaną na ogromnym prospekcie. Słoneczny dzień końca lata, zza sceny słychać śpiew kobiet idących z pola. Każda niesie garstkę zboża – jęczmienia, lnu, prosa, żyta itd., które ścięła jako przepiórkę, czyli ostatni snopeczek na polu, a jedna z nich dzierży ozdobiony sierp. To dzień zakończenia żniw, trzeba będzie uszykować wieniec dla dziedzica, który już na tę okazję zamówił kapelę. Przenosimy się tym samym 100 lat wstecz, gdy jeszcze dożynki gminne nie wyparły tych dworskich. Okrągły kabłak – z leszczyny albo porzeczeki – zrobił jeden z gospodarzy i na okręceniu *równiankami* ze zboża będzie skupiała się pierwsza część widowiska.

Gospodyni szykuje stół, przy którym teraz kobiety będą pracowały i rozmawiały. Zaczynają od znaku krzyża i modlitwy „Panie Boże pobłogosław”, podają gospodyni ułożone kłosy, ona przeplata je polnymi kwiatami, objaśniając pozostałym, jak to się robi, jak wpływa na urodzaj następnego roku każde ze zbóż i czego dostatek zapewni mieszkańcom wsi. Ta sytuacja jest też okazją do przechwalania się, która w tym roku pracowała najpilniej przy żniwach, której należy się tytuł przodownicy i prawo do niesienia wieńca do dworu i wręczenia go dziedzicowi. Jedna z kobiet przyniesie swojego koguta do umieszczenia w wieńcu, wcześniej zebrała wytyczne, żeby go nieco przegłodzić: szczęście przyniesie okolicy, gdy będzie wydziobywał ziarno z wieńca. Pracy towarzyszy śpiew i rozprowadanie sensacji takiej mianowicie, że najlepszy kosiarz Franek nie umie kosy klepać! Można powspominać, do czego słoma będzie potrzebna w wieczór wigilijny, a też przypomnieć sobie zasadę, że siał trzeba w milczeniu, by chwastu w zbożu nie było itd. Ustalono, że chleb dla dziedzica upiecze najlepiej w tym wprawiona gospodyni, a wykorzysta mąkę z kłosów różnych zbóż zbieranych z pola. Wracają kobiety poproszone o nazbieranie kwiatów i przynoszą wieści ze wsi: baran goni i bodzie przechodniów, dziecko Jagatki zakrztusiło się skórką od chleba i trzeba było pomóc. Nadchodzą już mężczyźni z kosami wystrojonymi wstążkami, a zamieszanie pozwala odwrócić uwagę widza, któremu oto ukazuje się ukończony wieniec z kogutem w środku. Kobiety szybko, na oczach widzów uzupełniają ubrania w odświętne elementy. Ze śpiewem „Plon niesiemy, plon...” dostojnie rusza orszak z przodownicami na czele. Koło-dwa i zatrzymuje się przy krzyżu, gdzie ksiądz błogosławi żeńców; koło-dwa i staje przed dziedzicami, gdzie odbywa się uroczyste, połączone z oracjami przekazanie wieńca i chleba oraz zaproszenie wszystkich do dworu na gościnę. W sumie obejrzeliliśmy ładnie ułożone widowisko i dobrze zaplanowany

rysunek, bogactwo roślin i zabiegów o pomyślność. Dobrze wykorzystano skrót teatralny, choć scena plecenia wianka za stołem mogłaby zostać przyspieszona.

Młocka to bardzo ciekawa propozycja repertuarowa **Zespołu Obrzędowego ZABOROWIANKI** z Zaborowa (pow. szydłowiecki, woj. mazowieckie). Główną atrakcją przedstawienia jest prawdziwa praca czyli tytułowa młocka. Żeby ją pokazać, a jednocześnie nie ograniczyć się tylko do klepiska, twórcy spektaklu podzielili scenę na dwie części – po prawej umieścili izbę, a po lewej wewnątrz stodoły, w której odbywa się młócenie zboża przy pomocy autentycznego cepa i młockarni. Pozwala to na równoległe prowadzenie akcji. Widzimy bowiem część postaci – najpierw zapowiadają przybycie Józka, który po sąsiedzku ma pomóc przy zbożu – a następnie czekają na koniec pracy i przygotowują poczęstunek. Ten układ przestrzeni dobrze służy założeniom scenariuszowym i pozwala na gospodarowanie czasem: podczas trwającej młócki, widz zapraszany jest do izby, gdzie zgromadzone kobiety prowadzą rozmowy, naprawiają worki na zboże i rozmawiają o ewentualnym małżeństwie Józka z córką gospodyni, Marysią, która chętnie i sprawnie pomaga Józkowi przy pracy. Jest to jednak rozwiązanie bardzo trudne do wykonania, zwłaszcza jeśli chodzi o prowadzenie dialogów. Sama praca cepem jest hałaśliwa. Na dodatek pracujący – i bardzo słusznie – rozmawia z pomagającą mu Marysią. Jeśli w tym samym czasie rozmawiają także kobiety w izbie, nie sposób jest zrozumieć tekst. Pomysł jest dobry, ale wymagałby bardzo precyzyjnego – niemal partyturowego – rozłożenia tekstu po lewej i po prawej stronie sceny. Warto spróbować, bo opowieść zyskałaby na jasności. Zwłaszcza, że jednym z wątków spektaklu są plany matrymonialne Józka i Marysi. Może należałoby by to trochę rozbudować, więcej działać, a nie tylko przekazać w warstwie słownej. Wspólna praca daje taką okazję...

Trzeba podkreślić walory przedstawienia. Przede wszystkim – prawdziwa praca: nie tylko młocka, ale i łatanie worków czy smażenie jajecznic. Także aktorstwo, pozwalające na zbudowanie pełnokrwistych, wiarygodnych postaci, w szczególności gderliwej i znającej się na wszystkim gospodyni czy ciężko pracującego, ale pogodnego i pełnego humoru Józka. Godne uwagi są te momenty w scenariuszu, które podkreślają wagę zboża w życiu wiejskich rodzin, radość z obfitości ziarna czy zapowiedź przygotowania ziarna na siew. Słabszym elementem jest początek spektaklu, kiedy zadaniem aktorek jest czekanie. Samo czekanie – a tym bardziej mówienie o tym, że się czeka – jest wybitnie nieteatralne, chyba że z niego wynika coś, co ma wpływ na opowiadane wydarzenia. W tym wypadku tak nie jest.

Sonińskie chrzciny przedstawił **Zespół Ludowy SONINA** z Soniny (woj. podkarpackie, pow. łańcucki, kierownik zespołu Barbara Czechowicz). *Chrzciny* są jakby kontynuacją *Wesela Sonińskiego*, prezentowanego już w Tarnogrodzie. Scenariusz, utkany ze wspomnień mieszkańców Soniny i okolic, zbudowany przez wieloletniego kierownika Zespołu (jego rodzinę upamiętniono także w przebiegu widowiska), nawiązuje do realiów sprzed ok. stu lat. Realizowany jest z dużym rozmachem, gdyż ochrzczono pierwsze dziecko rodziny a rodzice chrzestni debiutują w swej funkcji. Zespół i inscenizacja żyją siłą wspólnoty, gwara sprzyja wartości dialogów, duże wrażenie robi pełny przekrój pokoleń.

Co do aktorstwa, wszyscy w swobodny sposób wyrażają swą osobowość. Na szczególne uznanie zasługuje rola Dziadka o wyrazistym i sugestywnym charakterze, także *vis comica* Ignaca, organisty i kawalera nie stroniącego od kieliszka. Młodzież, doświadczona w występach sceniczno-tanecznych, wprowadza elementy zabawy i zalotności, z reguły obecne w tradycyjnej obrzędowości chrzcinowej, w której świętuje się i życzliwie przyjmuje nowe istnienie (córunię Mariolkę) w społeczności tak ludzkiej jak i Boskiej. Nie brakuje miejscowej opiekunki-mentorki dobrego prowadzenia się, która przypomina i upomina o obowiązkach chrzestnych.

Przedstawienie uwypukla rytualne składniki celebrowania debiutu chrzestnych – okadza się ich, wieńczy, wiąże nogi (powrozami), wreszcie oboje są otańczeni jak państwo młodzi na weselu. Tak rozbudowanego honorowania chrzestnych jeszcze w Tarnogrodzie nie było. Na uznanie zasługuje udział kapeli, uszczuplonej o skrzypce ale wzbogaconej cymbałami, typowymi dla Podkarpacia, zaś temperament akordeonisty predestynuje muzyka do roli starosty weselnego i czyniącego orację. Na popularne melodie przyśpiewek o elementach krakowiaka wykonuje się teksty oryginalne, pouczające lub docinkowe, natomiast teksty z dobrymi życzeniami przyjmują rytmy walca. Tutaj daje znać doświadczenie estradowe zespołu w zestawianiu solowych i zbiorowych śpiewów; nie mąci to szczerej radości płynącej ze sceny ku widowni. Przedstawienie – nie mające słabych punktów – kulminuje w tanecznym transie, w którym uczestniczy zarówno młodzież jak i seniorat. Mimo dużej grupy aktorów, przejrzystość i koordynacja akcji scenicznej są imponujące. To duże osiągnięcie teatralne jest przykładem rzadkiej symbiozy trzech składników *élan vital*: integralności pokoleń i wspólnoty społeczności, doświadczenia sceniczno-tanecznego zespołu folklorystycznego oraz niekłamanego rozradowania się nowym życiem.

Zespół GRABOWIANKI (pow. zwoleński, woj. mazowieckie) istnieje 15 lat i to były pracowite lata – rezultatem jest 12 przedstawień, pokazywanych na wielu bliskich i odległych scenach, serdecznie przyjmowanych na sejmiku w Tarnogrodzie, gdzie występował już 6 razy. ***Wielka Niedziela z dyngusem*** to najświeższa premiera. Tym razem jednak już sam tytuł budzi niejakie zdziwienie. Wprawdzie Wielka Niedziela i śmigus-dyngus „sąsiadują” ze sobą w kalendarzu i razem składają się na Wielkanocne święta, to przecież ich charakter jest tak bardzo inny, że „sklejenie” w jeden spektakl wydaje się pomysłem karkołomnym.

Otwarcie kurtyny przenosi nas do wnętrza izby – schludnej, przestronnej, z ustawionym centralnie i w głębi stołem, nakrytym białym obrusem, na nim „biesiadne” akcesoria: talerze i półmiski z potrawami... Rodzina przygotowuje się do świątecznego śniadania: babcia, rodzice, dwie kilkunastoletnie córki, dwójka podrośniętych dzieciaków. Wszyscy odświętnie ubrani, atmosfera powagi. Czekają na gości. Niebawem przychodzą, można zasiąść do świątecznego, uroczystego posiłku. Jeszcze dzieci powiedzą okolicznościowy wierszyk, jeszcze panny zerkną przez „okno” (markowane, umowne). Zaczyna się od świątecznych życzeń, potem częstowanie przygotowanymi specjałami. Sytuacja sceniczna przypomina nieco ożywione foto: za stołem dość milczący biesiadnicy, zdawkowe rozmowy, jedna i druga krótka opowieść, jeden i drugi toast. Dziwnie potraktowano dwoje dzieciaków – usadowione na podłodze przed stołem, usilnie wpatrują się w widownię. Panny – to jedna, to druga, od czasu do czasu podchodzą do „okna”. Wyraźnie na coś albo na kogoś czekają.

I oto zaczyna się coś dzieć za oknem! Słychać muzykę, dźwięki są coraz bliższe. Teraz już nie tylko dziewczyny, ale i dorośli nie kryją zaciekawienia. Na scenę wkracza grupa świątecznych przebierańców. Przede wszystkim silny skład muzyczny: akordeon, bęben, skrzypce. Zmienia się nastrój, zaczynają się zaczepki, żarty. Trochę jednak to wygląda sztucznie – nie wspólne radowanie się Świętem, raczej występ dla domowników. Oczywiście, gospodarz sięga po kielich – napęnia raz i drugi, jest także poczęstunek. Przydaje się koszyk, do którego wędrują wiktuały dla przebierańców, którzy powoli zbierają się do wyjścia. Jeszcze jedna rubaszna „zaczepka”, jeszcze jeden kielich i pora iść do następnej chałupy. Także pora kończyć opowieść.

Całość scenicznego zdarzenia, zbierającego dwa wielkanocne obyczaje, trwa niewiele ponad 20 minut. I te fakty – „sklejenie” i czas, są istotnym problemem. Dwa osobne, wielkanocne wydarzenia połączono i zagrano razem, nie zważając na ich charakter, oczywistą odmienność. Wielkanocne niedzielne

śniadanie mieści się w przestrzeni pewnej wzniosłości, wynika z wiary w cudowność zmartwychwstania; odbywający się nazajutrz „śmigus” to już klimat żartu, psot, wygłupu. Połączyć to w jednej scenicznej wypowiedzi i to jeszcze tak krótkiej – niezrozumiały zamysł. Chyba nie całkiem przemyślany, może zbyt pośpiesznie przeobrażony w spektakl. Warto natomiast zastanowić się, czy jednej z części nie rozbudować w pełne, samodzielne widowisko.

Zespół ZORZA z Dereźni (woj. lubelskie, pow. biłgorajski; kierownik zespołu Małgorzata Maciocha) pokazał Szykowanie *do wesela*. Wybrany został ważny etap obrzędu wesela – przygotowania do rytuału, w szczególności wicie-ubieranie różgi – przyszłego „berła” starosty oraz pieczenie *korowala*, ciasta weselnego o bogatej symbolice. W scenariusz są udanie wplecione elementy dramatyczne. Zwłaszcza dialog Babki i Matki-wdowy o nietrafności wyboru męża dla córki; rzeczywiście, Jaś – przyszły mąż Marysi to, „starszy grzybek”, chciwy na posag wdowiec z czworgiem dzieci, którego trzeba wyprowadzać w stanie upojenia z karczmy – nie rokuje dobrze. Niepokój Babki jest jednak daremny, „nie ma nic do gadania”, więc całą energię skupia na pięknym wykonaniu i „ubrani” różgi, by utargować możliwie najwięcej od starosty. Właśnie ten znak władzy na weselu rozpoczyna oraz zapowiada koniec widowiska, co jest dobrym zabiegiem kompozycyjnym. Jako motyw przewodni utrzymuje się *korowal* – ciasto, którego jakoś ma zapowiadać los małżeństwa. Wykonywanie *korowala* pokazane jest od rozczytu do wyjęcia z pieca na stół, widz ma więc szansę obserwować kolejne etapy, co daje widowisku istotny walor etnograficzny. Dawniejsze ograniczenia-zabezpieczenia (pieczenie *korowaja/ korowala* zastrzeżone wyłącznie dla zamężnych kobiet) są napomknięte – trzeba pilnować drzwi, by „nikogo nie przygnało”, a niechcianego gościa się wyprasza, bo „to nie miejsce dla chłopów”. Spośród pięciu śpiewów dwa są poświęcone wypiekowi: *Korowalowe ciasto toczyło się bez miasto* i – ku końcowi spektaklu – *Korowal upieczony, na stole położony*. Wyliczone są wówczas znaczące, lepione ozdoby ciasta, jak: warkocz, słoneczko, księżyc, kłosa zboża, jabłka, kwiatki. Również pozostałe śpiewy: *Chwalił ci się Jasiek, że taki bogaty; Chwaliłeś się starosto, że różga...; O mój miły rozmarynie...* są umiejętnie dawkowane w przebiegu widowiska - złączone z akcją, zarazem zapowiadają realne wesele.

Obok momentów dramatycznych są też humorystyczne (epizody z Wojtkiem; Babka rozpuściła Młodą – Marysię, wnuczkę), a przede wszystkim wyeksponowana została nadrzędna wspólnota sąsiedzko-wioskowa.

Kumy/gospoście przybywają na wesele z darami żywnościowymi, ale i z poczuciem wzajemności: „my wam, wy nam i tak idzie”. Wspólnie zabierają się do robienia małych wianków oraz kwiatków, którymi ozdobione będą konie, bramy, obrazy, bramy... Istotnym walorem jest udział młodego pokolenia: Kasia, starsza druhna prosto i wdzięcznie wypowiada swe kwestie, Wojtek (wnuk) zabawnie nieśmiały, dowodzi też gestami. W tej opowieści zastanawia nadmierna niefrasobliwość Marysi, której rzeczywiście musiało być wyjątkowo „markotno” w domu rodzinnym, skoro jest zdecydowana i pewna, że poradzi sobie z bywalcem karczmy z czworgiem przychówku. Wskazać też trzeba pewną usterkę – chrzestna jest pilnie wyczekiwana, ale gdy przybywa, zostaje tylko zdawkowo powitana,

To wartościowe i ciekawe widowisko przypomina, że kulturę, tradycję „ciągną” na wsi głównie kobiety, zwłaszcza w dawniejszej obrzędowości weselnej (sprzed ok. stu lat). Dziedzictwo wspólnego śpiewu korzystnie wpłynęło do płynności akcji scenicznej. Koncentrowanie się twórców zarówno na czynnościach rytualnych wśród oryginalnych rekwizytów (np. dzieża) oraz wątkach wierzeń/wróżb, jak i na znaczeniu konkretnych słów i znaków obrzędowych (np. różga ma być bez koloru czerwonego, bo będą się kłócić) sprawia, że spektakl ma wielkie walory poznawcze.

* * *

Wielką wartością 50 Sejmiku w Tarnogrodzie była p a m i ę ć . Pamięć o narodzinach i trwaniu, organizatorach i kreatorach, także o patronach, partnerach, przyjaciółach. 50. Sejmikowi towarzyszyło seminarium *Pamięć Tarnogrodu – rekonesans*. O przeszłości, o kulturowych tradycjach, o dorobku mówili – wcześniej uhonorowani, wraz z „głosem Sejmiku”, Janem Zdziarskim, medalem 550-lecia Województwa Lubelskiego – członkowie Rady Artystycznej Prof. Prof. Lech Śliwonik (autor koncepcji spotkania), Piotr Dahlig, Katarzyna Smyk, Bożena Suchocka, Edward Wojtaszek. Jest nadzieja, że te „rozpoznawcze” (dlatego *rekonesans* w tytule) wystąpienia zaowocują dalszymi badaniami, zatem kolejną publikacją książkową.

W wymiarze artystycznym p a m i ę ć stanowiła fundament stworzonych przedstawień – ich treścią były przede wszystkim dawne obrzędy, zwyczaje, prace domowe. W ten sposób sejmik jest niezmiennie skarbnicą dawnej, rdzennej kultury. Większość uczestników 50. Sejmiku to zespoły, które w Tarnogrodzie już występowały – niektóre wielokrotnie. Świadczy to o spoistości ruchu wiejskiego teatru, o trwałości uczestnictwa, pozwalającej wierzyć w dobrą

przyszłość tego zjawiska – zwłaszcza, że jakość artystyczna i poznawcza przeważającej części widowisk potwierdza ambicje zespołów i ich kierowników.

Dyrekcja Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury pozyskała sponsorów, dzięki czemu Rada Artystyczna mogła przyznać zespołom nagrody (każda po 600,00 zł) za wartości dostrzeżone w spektaklach. Fundatorzy nagród: Marszałek Województwa Lubelskiego (2,4 tys. zł), Centrum Spotkania Kultur w Lublinie (4,8 tys. zł), Starosta Biłgorajski (1,2 tys. zł), Burmistrz Tarnobrodu (0,6 tys. zł).

Było również to, co zawsze – stoiska z rękodziełem ludowym oraz przysmakami, foto-wystawy Bożeny Wojtaszek i Lecha Laskowskiego. I jeszcze ważny moment: ukazała się książka – dokumentacja (foto, krótkie noty) półwiecza Tarnogrodzkiego dorobku.

*

Dzięki od dawna znanym, wysokim kompetencjom organizacyjnym Gospodarzy – dyrektorki Renaty Ćwik i zespołu Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury oraz dzięki wsparciu władz Tarnobrodu – jubileuszowy, bogaty w przedstawienia – Sejmik przebiegł sprawnie i w dobrym klimacie, ku zadowoleniu zespołów i sympatyków wiejskiego teatru.

Tarnobród, 30 marca 2025 roku

Rada Artystyczna

K O M U N I K A T
Rady Artystycznej 52 Międzywojewódzkiego
Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
Stoczek Łukowski 6 – 7 czerwca 2025 roku

Do Sejmiku zgłoszono 10 widowisk, przygotowanych przez zespoły z województw: lubelskie (7), mazowieckie (2), podlaskie (1); przystąpiło 9 zespołów – Teatr z Dubna musiał odwołać przyjazd (względy losowe). RADA ARTYSTYCZNA w składzie: Prof. Prof. Katarzyna Smyk, Bożena Suchocka, Lech Śliwonik przeprowadziła trzy sesje warsztatowe, na których omówiła wszystkie pokazane spektakle, przekazując uwagi o scenariuszu, o reżyserii oraz scenicznej realizacji (przestrzeń, scenografia, wykonawstwo). Uwagi Rady skłoniły niektórych kierowników zespołów do podjęcia – bardzo korzystnego dla wiejskiego teatru – partnerskiego dialogu.

Dyrekcja Miejskiego Ośrodka Kultury w Stoczku Łukowskim pozyskała sponsora, dzięki czemu Rada Artystyczna mogła przyznać nagrody (każda po 500 zł), wskazując szczególne wartości dostrzeżone w widowiskach. Fundatorem nagród jest Centrum Spotkania Kultur w Lublinie.

*

- Zespół Ludowy KALINA – Gminny Ośrodek Kultury w Jabłoni woj. lubelskie – *Swaty* – udane stworzenie klimatu ważnego rodzinnego wydarzenia, zarysowanie wyrazistych postaci, aktywnie uczestniczących w budowaniu scenicznej akcji.
- Amatorski Teatr Podwórkowy DAWIDY – Gminny Ośrodek Kultury w Jabłoni, woj. lubelskie – *Tłoka* – wartości poznawcze zachowane w inscenizacji sąsiedzkiej pracy darcia pierza; prawdę towarzyszącą jej zachowań, za sympatyczny obrazek lokalnej wspólnoty.
- Zespół PAWŁOWIANKI – Gminny Ośrodek Kultury w Janowie Podlaskim, woj. lubelskie – *Obrzęd pieczenia korowaja* – inscenizacja przypominająca niezwykle cenny zwyczaj; wspólne sprawne działanie sceniczne i mistrzowski śpiew.
- Zespół Śpiewaczy BRZOZOWIANKI z Brzozowicy Dużej, woj. lubelskie – *Pieczenie chliba na wesele u Marcinów* – przemyślana konstrukcja rodzinno-sąsiedzkiego spotkania, umiejętne zbudowanie scenicznego obrazu pracy, aktywne i przekonujące aktorstwo kobiecego zespołu z sympatycznym udziałem dzieci.

- Zespół Śpiewaczy TĘCZA z Brzozowicy Małej – Gminny Ośrodek Kultury w Kąkolewnicy, woj. lubelskie – *Zwiady* – udane zmierzenie się niewielkiego, ambitnego zespołu z poważnym teatralnym zadaniem pokazania urody i bogactwa tradycyjnej kultury Południowego Podlasia.
- Zespół Śpiewaczy ZORZA z Polskowoli – Gminny Ośrodek Kultury w Kąkolewnicy, woj. lubelskie – *Kopanie kartofluf* – sceniczne zobrazowanie rolniczej pracy; żywe, wartkie i naturalne rozmowy pracującej grupy.
- Sekcja Teatralna – Gminna Biblioteka Publiczna w Siennicy, woj. mazowieckie – *Wesele siennickie* – przypomnienie stuletniego scenariusza w dynamicznym – wyśpiewanym i wytańczonym, utrzymanym w estetyce estradowej. – przedstawieniu.
- Kurpiowski Zespół Folklorystyczny CARNIACY w Czarni, woj. mazowieckie – *Wypyty* – bardzo dobry, oparty na źródłowych materiałach scenariusz udanie łączący elementy historyczne z dzisiaj zachowanym na Kurpiach zwyczajem swatania, naprawdę wysoki poziom wykonawstwa całego zespołu, szczególnie ról „wiodących”, walory muzyczne widowiska.
- Międzypokoleniowy Zespół Obrzędowy ZAWSZE RAZEM – Gminna Biblioteka Publiczna w Adamowie, woj. lubelskie – *Kusoki u Maciejów* – za stworzenie widowiska-spotkania grupy ludzi znających się, lubiących być razem; udane scenicznie odtworzenie obyczaju, angażującego młodych członków zespołu.

*

Przewaga widowisk obrzędowych jest trwałą cechą spotkań wiejskich zespołów w Stoczku, w tym roku uwagę zwracała ich różnorodność, wielobarwność. Fakt bardzo ważny to przywrócenie sejmikowi zasięgu międzywojewódzkiego – udział w nim zgłosiły zespoły z Lubelszczyzny, Mazowsza i Podlasia. Wartości poznawcze oraz poziom artystyczny większości przedstawień dobrze świadczą o ambicjach i kompetencjach kierowników zespołów i pozwalają z optymizmem patrzeć na przyszłość wiejskiego ruchu teatralnego.

Rada Artystyczna z satysfakcją odnotowuje organizacyjną sprawność skromnej ekipy Gospodarzy sejmiku oraz ich umiejętność tworzenia klimatu przyjacielskiego spotkania.

Rada Artystyczna

Stoczek Łukowski 7 czerwca 2025 roku

* * *

To się zdarzyć nie mogło... Przecież nie zdarzyło się przez kilka dziesięcioleci... A jednak tym razem przypadek okazał się silniejszy od reguły.

Sejmik ma prostą konstrukcję. Występ zespołu, Rada Artystyczna uważnie ogląda spektakl, potem rozmawia z zespołem, sporządza opis widowiska, dodaje kilka uwag oceniających. Na początku sejmiku ustała się „przydział” opisów. Zawsze zbieram je ja, bo co roku opracowuję Biuletyn.

Tak też było w tym roku w Stoczku. 9 zespołów, troje członków Rady, każdemu przypadły po 3 opisy. Pierwszą porcję dostałem bardzo szybko – od Prof. Katarzyny Smyk. Prof. Bożena Suchocka oddała swoje zadanie we wrześniu, ja w tym samym czasie. Opisy Prof. Smyk przeniosłem od razu do komputera w TKT. Niestety, te późniejsze zostały tylko w moim domowym. No i zdarzyło się – awaria, część zapisów zniknęła. Szukałem ja, szukali zatrudnieni spece. Daremnie. Trzeba było zdecydować się na inne rozwiązanie.

W zapisach pozostał komunikat Rady o przyznanych w Stoczku nagrodach, z krótkimi uzasadnieniami. To jest jakieś odnotowanie pracy, ocena, wskazanie tego co dobre. I ten dokument postanowiłem wprowadzić do Biuletynu. Jednocześnie dalej szukam. Być może uda się odtworzyć z notatek. Zachowane opisy Prof. Smyk wysłałem do 3 zespołów. To samo zrobię z innymi, jeśli uda się odnaleźć / odtworzyć...

I jedno jeszcze konieczne tu słowo: przepraszam.

Lech Śliwonik

K O M U N I K A T
Rady Artystycznej
Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
w Osięcinach – 29 czerwca 2025 roku

Rada pracowała w składzie Prof. Katarzyna Smyk i Karolina Dąbrowska. Po obejrzeniu 3 widowisk, odbyło się spotkanie warsztatowe z zespołami uczestniczącymi w Sejmiku oraz rozmowa. Najważniejsze uwagi wypowiedziane przez Radę, a także przez kierowników i członków zespołów, zostały zapisane w tym komunikacie.

*

Sejmik rozpoczął **Zespół Folklorystyczny ECHO LUBRAŃCA z Lubrańca** (pow. włocławski, woj. kujawsko-pomorskie) spektaklem *U sołtysa po nieszporach*. Najkrótszy opis mógłby brzmieć tak – duży zespół, praca na wielu planach: na scenie, przed nią, w przestrzeni widowni; lokalny język, muzyka w wykonaniu kapeli (skrzypce, bębenek, akordeon), pieśni, humor, zaproszenie do społeczności wiejskiej okolic Lubrańca sprzed 70 pewnie lat. Najpierw widzimy kobiece zajęcia: matka – żona sołtysa prasuje żelazkiem z duszą, córka w odświętnym panieńskim stroju wraca z budowy nowego domu. Zaczyna się rozmowa o zakończeniu prac, o tym, jak pięknie wygląda *wiecha* – gałęzie drzewka ustrojone wstążkami, zawieszane na znak postawienia domu. Córka nosiła jedzenie majstrom, by nie obgadywali, że sołtys skąpy i że napitku żałuje. Ojciec jest tam jeszcze, więc matka postanawia iść spać, zostawiwszy otwarte drzwi wejściowe. Rozbiera się do snu, modli o powrót chłopca do domu i usypia. I oto niebawem wprowadzają mężczyźni z widowni podbitego sołtysa, który widząc śpiącą żonę, też kładzie się do łóżka.

Nadchodzi ranek – matka budzi się z utyskiwaniem, że zasnęła! Odziewa się w codzienne ubrania, krząta i śpiewa *Zacznijcie wargi moje...* w gwarze kujawskiej. Wygląda przez okno sprawdzić pogodę i rozmawia z kumami – wioskowymi *szeptuchami* idącymi przez wieś, a na ich pytanie, że jej chłopca jeszcze nie widać, odpowiada, że zarobiony. Budzi go więc i stwierdza, że on chory! Chyba jedna z tych kum, ta szeptucha nadała mu chorobę! Trzeba iść po nią – niech odczynia! Zadanie wykonuje córka, a gdy je przyprowadziła, stawiają diagnozę: jeśli choroba zwyczajna, to lekarz wystarczy, a jeśli nie, to ich okadzanie pomoże na pewno. Na scenie pojawiają się wianuszki z oktawy Bożego Ciała, pokrywka z węgielkami, słyszymy *Idź, chorobo...* i zaczyna się odczynianie. Sołtys kaszle, więc to dychawica, na co trzeba wypić *pindyryndę* z

miodem – coś zdecydowanie niesmacznego. Znachorki dostają trochę jajek za robotę i wychodzą.

Matka i córka nakładają chusty, żegnają się z leżącym w łóżku ojcem słowami *Ostań z Bogiem* i idą na nieszpory. Zaraz po tym wchodzi koledzy sołtysa i wyciągają wódkę z pieprzem na lekarstwo, które sołtys ochoczo zażywa. Trzeba im się zbierać, bo zaraz wróci matka. I rzeczywiście idzie, prowadząc odświętnie po kujawsku ubranych gości, potem zabiera się za nakrycie stołu – kieliszki, chleb, dołącza kapela. To uroczystość znana szerzej w Polsce jako *wiankowe*, czyli świętowanie z okazji zakończenia budowy domu. Na kilku planach jednocześnie dzieją się dialogi, ruch, życie. No i wypić trzeba, *żeby chałupa się nie przewróciła*. Matka pod poduchą „chorego” ojca znajduje butelkę przyniesioną przez kolegów, jednak szybko wspólny taniec kujawiaka rozwiązuje konflikt. A finałem spektaklu jest piosenka *Żegnamy was* zaśpiewana w estetyce estradowej.

Zespołowi trzeba przypomnieć, że aktorzy nie mogą mówić naraz, gdyż stają się niesłyszalni. Powinni też starać się nie mówić tyłem do widowni (co nie znaczy – zwracać się do widzów bezpośrednio). Należy uporządkować przestrzeń grania – ustalić, gdzie są drzwi do chałupy, gdzie wejście na podwórko. Koniecznie zrezygnować z nadmiernego eksponowania alkoholu. Końcowa piosenka jest wyrazista, ale finał inscenizowanej opowieści rozmył się, jest niejasny. Przemyślenia wymaga usytuowanie łóżka – jest pięknym i ważnym rekwizytem, niemniej lepiej byłoby ustawić je tak, by zostało więcej przestrzeni dla dużego zespołu, zwłaszcza na scenę tańca, którego urodę warto pokazać w pełni.

Zespół Ludowy RADOJEWICZANIE z Radojewic (pow. inowrocławski, woj. kujawsko-pomorskie) pokazał widowisko *Wykopki (lata pięćdziesiąte)*. Scena podzielona na dwie połowy prostopadłe ustawionym płotem: wewnątrz izby i pole ziemniaków z kilkoma rzędkami bulw przykrytymi łożyną, z tyłu drzewka. W domu babcia modli się pod piecem, a gospodyni krzątając się, planuje dzień. Przyjdą cztery kobiety kopać kartofle, dwie na odrobek – z nimi potem będzie liczył się gospodarz, dwie na zarobek – im zapłaci sama gospodyni. Słysząc śpiew – to idą kopaczki na kartoflisko, zaczynają pracę od znaku krzyża. Gospodarz nie podstawił wozu, to im lżej, bo nie będą musiały za wysoko podnosić koszyków z urobkiem. Okazja do plotek o planowanych we wsi weselach – idealna. Teraz z dala słysząc pieśń *Hej tam pod*

lasem coś błyszczy z dala..., co oznacza, że Cyganie przyjechali w tę okolicę i zapewne niebawem przyjdą do wsi, trzeba uważać, żeby czegoś *nie szmyrgnęły*.

Gospodyni tymczasem uszykowała posiłek, zanosí go na pole i częstuje chlebem z masłem, *gomólkami sera, kawą*. Dowiadujemy się, że gospodarz musiał wyjechać do brata, który spadł z drabiny i się potłukł (dobre rozwiązanie w sytuacji braku mężczyzn w zespole). Przy posiłku kształtuje się bardzo ładna grupa, dodająca uroku tej scenie, tym bardziej warto dopilnować, by była w pełni widoczna (a nie schowana za głośnik). Leci babie lato nad polami – dowiadujemy się z rozmów i że kartofle udały się wielgachne, będą idealne na *pryndzle* i *placki*. Kobiety śpiewają *Zachodźże, słoneczko...* i idą do domu gospodarzy po zapłatę. Tam najpierw czeka je miska z wodą do umycia rąk, potem sagan z zupą, miła rozmowa, na koniec godna zapłata. Tymczasem pod dom podchodzą Cyganki, porywają kurę spod płotu i trochę kartofli, a ich przepłoszenie sprawnie włączone jest w tę sielankową scenę wspólnego posiłku. Wychodząc, kobiety dostają zgodę na wzięcie kartofli, a też zaproszenie *do drugiego ogrodu* na groch i jabłka na susz i kompot. Gospodyni sprząta po gościach, chowa do komory zupę dla Antosia, bo na pewno będzie głodny po powrocie. I za niego musi teraz iść obrządzać, czyli *nafutrować* (nakarmić) zwierzęta. Finał to pieśń wykonywana przez wszystkie panie na przodzie sceny, chwalać urodę Kujaw – głosami mocnymi, w których słychać mistrzowski śpiew, nagradzany na wielu konkursach.

Scenografia spektaklu wyróżnia się dużą liczbą detali, jak uroda naturalnej roślinności, wiele elementów chaty, obejścia czy pola. Koszyki z owocami oraz kwiaty ustawione teraz na proscenium jako ozdoby (nie rekwizyty), korzystniej by było włączyć w scenografię kuchni. Trzeba pomyśleć o mniej stereotypowym ukazaniu Cyganów i nie powtarzać upraszczających obrazów. Stać też na pewno tak utytułowany zespół na bardziej lokalny repertuar pieśniowy, który jednak – jak ten użyty teraz – nawiązywałby do tematyki widowiska.

Sejmik w Osięcinach zamykało widowisko gospodarzy zatytułowane ***Wesele na Kujawach – dawniej***. Zespół **KUJAWY BACHORNE NOWE**, zgodnie z tytułem, zaprosił widzów do udziału w wydarzeniach składających się na tradycyjne weselisko. Już przed rozpoczęciem scenicznych działań, miejsce po lewej stronie sceny zajęła 8-osobowa orkiestra, której muzyka towarzyszyła całej akcji, dopełniała każdą z prezentowanych scen.

Widowisko zaczyna się pochodem Państwa Młodych oraz weselników, prowadzonym przez Starszego Drużbę. Młodzi zostają przywitani przez Matkę chlebem i solą, potem zaproszeni do suto zastawionego stołu. Gdy tylko goście weselni zasiedli, drużba zaczyna dialogowe przyśpiewki, potem zachęca wszystkich do zabawy. Dalsze sceniczne działania to przede wszystkim przeplatające się ze sobą tańce, pieśni i liczne toasty. Niekiedy głosy aktorów łamały się w zadyszce, ale mimo tego przez rampę sceny przedzierała się energia i radość ze wspólnego biesiadowania. Wśród dźwięków mazura i wirujących na scenie, przyciągających oko kostiumów, nie mogło zabraknąć weselnych tradycji – zobaczyliśmy porwanie Młodej oraz poprzedzające je oczepiny.

Widz - nieobeznany z tradycją obserwator, mógłby uznać, że na kujawskim weselu mamy do czynienia z najsmutniejszą na świecie Pannę Młodą, ale to by było mylne przypuszczenie. Właśnie w zgodzie z tradycją, Panna Młoda smuci się i opłakuje utratę swojego „wianka”. Oczepiny – jakby oficjalne potwierdzenie zmiany stanu – są dla niej trudnym momentem, chociaż towarzyszące mu przyśpiewki z ludową lekkością pomniejszają ciężar tego wydarzenia, a niebawem w jednym z utworów usłyszymy m.in.: „jak czepeczek wdzieje, to się nam uśmieje”.

Mimo że przez cały spektakl nie uświadczylśmy uśmiechu na twarzy młodej, to na twarzach widzów pojawiał on się nierzadko, szczególnie wywołała go rywalizacja na przyśpiewki między Teściową a Teściem, która wypełniła końcową część widowiska.

Prawie 50 minut naturalnego, niepozbawionego humoru działania scenicznego, zostało bardzo dobrze odebrane przez widownię. W rozmowie po spektaklu Komisja chwaliła zespół zwłaszcza za lekkość i zdolność improwizacji muzycznych. Zwróciła natomiast uwagę na momenty braku dyscypliny w prowadzeniu akcji scenicznej, a ze szczegółów – na nazbyt częste wzajemne zasłanianie się aktorów i odwracanie się od widowni. Zespołowi trzeba życzyć „młodej krwi” – bardzo by się ona przydała dla większej dynamiki weselnych scen i wzbogacenia w naturalny sposób gromady biesiadników.

* * *

Czwarty raz odbył się sejmik w Osiecinach. Czwarty raz dyrekcja i zespół GOK podjęli bardzo trudną walkę o utrzymanie międzywojewódzkiego przeglądu, którego bytowi zadał bolesny cios poprzedni organizator – GOK w

Kaczorach, odwołując imprezę tydzień przed ustalonym terminem, lekceważąc rezultaty pracy siedmiu zgłoszonych zespołów.

W tym roku z zadowoleniem odnotowujemy pojawienie się kolejnych zespołów z Kujaw – witamy je i zapraszamy do corocznej obecności. Trzy zespoły to więcej niż w poprzednich latach, ale cały czas marzymy o przedstawieniach z Wielkopolski i Pomorza Zachodniego. Szanse na ich powrót do Osięcin zwiększą się po zakończeniu zaczętej w tym roku rozbudowy Gminnego Ośrodka Kultury – będą wtedy do użytku uczestników nowe przestrzenie na spotkania, na zajęcia warsztatowe. A przede wszystkim będą lepsze warunki występu – „techniczna” strona prezentacji, możliwość ustawienia scenografii, opanowanie „przestrzeni dźwiękowej”. Spotkania w Osięcinach zyskają nowy wyraz.

Trzy widowiska przygotowane zostały z wielkim staraniem o sceniczny kształt. Dwa z dobrym skutkiem łączą formy teatru obrzędowego i dramatycznego i ten fakt godzien jest odnotowania. Trzeci zespół skupił się bardziej na wiernym odtworzeniu weselnego obyczaju, zrobił to z dużą starannością, która pozwala na dobre rokowania w odniesieniu do planu przygotowania nowego spektaklu.

Szczerze dziękujemy za niezłomne odbudowywanie sejmikowej wspólnoty przez dyr. Piotra Zielińskiego i jego „załogę”. Czynimy to z wiarą w trwanie i rozwój sejmiku w Osięcinach.

Osięciny, 29 czerwca 2025

Rada Artystyczna

KOMUNIKAT
XVII Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych
Ożarów / Komorniki – 6 września 2025

Dziwnie wygląda ten tradycyjny nagłówek, anonsujący opisanie rejonowego sejmiku dla zespołów z południowo-zachodnich województw. Tymczasem wyjaśnijmy tylko fakt podstawowy – zaplanowany na lipiec przegląd w Ożarowie, ostatecznie odbył się we wrześniu w Komornikach. Wystąpił jeden zespół, który obejrzała i opisała Prof. Katarzyna Smyk.

*

Zespół Obrzędowy CHOJNE (pow. sieradzki, woj. łódzkie) pokazał *Wesele sieradzkie* – część obrzędowości weselnej, od powrotu pary młodej z kościoła po zakończenie zabawy. Zespół istnieje 42 lata, a tworzą go dziś osoby, które od małego przejmowały wiedzę o lokalnych tradycjach od starszych członków, często od swojej rodziny, zatem w łonie wspólnot mieszkańców Chojna i okolic. *Wesele sieradzkie* było debiutanckim przedstawieniem Zespołu, należy do jego repertuaru od 1983 roku: zmieniają się pokolenia Chojniczan, a *Wesele* trwa.

Widowisko zaczyna się pieśnią zza sceny *otwórzta, otwórzta* (oczywiście – drzwi), podczas gdy przed domem czekają rodzice z ozdobnym chlebem i solą, którymi – wraz z tradycyjną oracją matki – powitają wchodzący orszak z parą młodych na czele i kapelą na końcu. Zasiadają za trzema stołami, tak ustawionymi, że można wygodnie przemieszczać się między nimi, zapewniając widzom pełny obraz wszystkich osób i działań. Półokrąg ten zamyka z prawej strony kapela (skrzypce i bębenek), a z lewej – drużbowie i drużby ubrani odświętnie w kostiumy okraszone haftem sieradzkim. Starościna / swaszka i starosta operują sprawnie przed stołami i pomiędzy gośćmi. Każdej scenie odtąd towarzyszyć będzie silny, pewny śpiew. Repertuar pieśniowy i przyśpiewki (między drużbami i drużkami, między gośćmi a kucharką, między swazką i starostą itd.) to mocna strona spektaklu, podobnie jak liczne i rozmaite rodzaje tańców i zabaw. Przykładem wejście kawalera z konikiem (maszką zawieszoną na wzór lajkonika), brykającego solo, zaczepiającego tancerzy, przydającego śmiechu, także wymiana uszczypliwości i rubaszny ton w przyśpiewkach.

Na uwagę zasługują tańce drużbów z druhenkami z wykorzystaniem chusteczek, ozdobnych bacików. Stanowią one okazję do pokazania nie tylko opanowania skomplikowanych umiejętności, ale też bardzo dekoracyjnych,

odświętnych tradycyjnych strojów kobiecych i męskich. Jednym z pięknie pokazanych elementów weselnych była scena oczepin, rozpoczęta zawołaniem młodzieży „do służby”, czyli do tańca oraz korowodowym tańcem z udziałem wszystkich gości i gospodarzy. Na koniec młoda ze starościna zostają w tańcu same, potem młoda tańczy z kolejnymi družkami, potem z družbami, co wywołuje wzruszenie – wiadomo przecież, że zbliża się moment, kiedy panna przemieni się w gospodynię. „Już to nie wesele, ale oczepiny” – słychać pieśń. Za stołem młody i młoda, śpiewają same kobiety, zza zastawek wniesiona zostaje dostojnie *jabłoneczka*, czyli iglaste drzewko ozdobione orzechami, piórami, cukierkami, łańcuchem z bibuły i małymi jabłuszkami, stawiane przed młodymi. „Jak ci mama pozwoli, to zdejmij wianeczek powoli” – brzmi pieśń, a po symbolicznej zgodzie matki panny młodej, pan młody – również symbolicznie – „pomalutku rozbiera wianek”, wyjmując jedną czy dwie wsuwki, by dalsze działania przejęła swaszka. „Mój wianeczku lawendowy nie spadaj mi z mojej głowy, bo nie na tom go uwiła, kiedy jeszcze mała była”, rozbrzmiewa pieśń, a zaraz po niej: „Już ci wianek z głowy spada”. Widać wzruszenie młodej, nastrój jest podniosły, swaszka nakłada czepiec, matka patrzy z boku na tę wymowną – zwłaszcza dla kobiety – scenę.

Pora teraz na *rozbieranie jabłonki*, czyli częstowanie gości cukierkami. Towarzyszy temu mocny śpiew wiązanki pieśni, projektujących szczęście młodej pary. Potem zbieranie na czepek, przy humorystycznych przyśpiewkach, zachęcających do większych datków. W końcu pieniądze trafiają w ręce panny młodej, która przekazuje je matce. Drużbowie i druhenki, wezwani jeszcze raz „do służby”, pokazują swój kunszt i wreszcie proszą o „zwolnienie ze służby”, co wiąże się z trzykrotnym odsyłaniem młodzieży do swaszki. Ta prowadzi pannę młodą do kapeli i śpiewa o ptaszku, co rozpostarł ogon i usiadł w ogródku panny, po czym następuje dostojny taniec „chodzony”. Zobaczymy jeszcze przekazanie młodej panu młodemu, odbywające się poprzez zabawne udawanie młodego, że nie umie tańczyć, na co drużbowie dają mu lekcje, kończące się ucieczką pana młodego z młodą za zastawki (w domyśle – do jakiegoś pomieszczenia w domu, z dala od weselników). Teraz pora na hulanie, rwetes, okrzyki, pełnię życia, podkreślaną brykającą maszką konika. Nadchodzi scena wyprowadzenia młodych, rozpoczęta okrzykiem „Wywieziemy teraz młodych!” Formuje się orszak, młodzi wracają do izby, wszyscy wychodzą poza scenę (tu wykorzystano wyjście z remizy). Widzowie pozostają z bardzo dobrymi wrażeniami, a to dzięki dobremu tempu spektaklu, płynności, sprawnemu wykorzystaniu przestrzeni – sceny, zastawek, wejść. Każdy członek zespołu

zasłużył na uznanie, ale chyba najbardziej – kapela (doświadczona skrzypaczka i młody, ale wytrwały i zdolny bębniista), która nadawała tempo i czyniła całość spójną konstrukcją sceniczną.

* * *

Teraz zapowiadane wyjaśnienie, czyli wykonanie kronikarskiego obowiązku. Regulamin Sejmików’2025 zawierał konkretny zapis – Ożarów, 5 – 6. 07. 2025. Nieoczekiwanie w końcu pierwszej dekady maja główny organizator (TKT) otrzymał pismo podpisane przez Wójta Gminy Mokrsko i Dyrektorkę Biblioteki Publicznej z propozycją – mówiąc w uproszczeniu – rezygnacji z zaplanowanego przeglądu i deklaracją kontynuacji w przyszłym roku. Zarząd Główny TKT zareagował w jedynie możliwy sposób – apelem o rewizję stanowiska i wyjaśnieniem powodów tego apelu.

Ogromnym zaskoczeniem było dla nas Państwa pismo z dnia 7 maja br w sprawie XVII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Ożarowie, zaplanowanego na 5 – 6 lipca 2025. Mamy przecież w pamięci wystąpienie Pana Wójta na inauguracji Sejmiku rok temu – podkreślenie znaczenia oraz publicznie złożoną deklarację kontynuowania wspólnego zadania. Pamiętamy aplauz widowni po tej deklaracji.

Jak zawsze w kontaktach dwustronnych ustaliliśmy termin przeglądu w Ożarowie – identyczny jak w poprzednich latach. Zaraz potem rozesłaliśmy regulamin z kalendarzem sejmików. 24 kwietnia przesłaliśmy, po wcześniejszych uzgodnieniach, zobowiązanie finansowe – deklarację udziału TKT w kosztach sejmiku. Przyjęliście Państwo i założenia organizacyjno-programowe, i warunki finansowe.

Konieczne jest wspólne uświadomienie sobie, jakie problemy na dziś i jakie skutki na przyszłość niesie ze sobą ta nieoczekiwana, niezapowiadana, nagła decyzja.

SEJMIKI są zadaniem finansowanym w programie trzyletnim. Właśnie rok 2025 jest początkiem kolejnej „trzylatki”. W odpowiednim czasie złożyliśmy w Ministerstwie projekt programowo-finansowy. Sytuacja ekonomiczna kultury jest trudna, liczba wniosków ogromna, jednak obroniliśmy istnienie sejmików w pełnym wymiarze – 5 rejonowych i finałowy. Decyzja zapadła w II połowie kwietnia br.

Reguła jest prosta – zagrożenie utraty środków, które nie zostaną wydane w zadeklarowanym przez nas terminie oraz miejscu. Więcej – przepadną one z

całego programu 3-letniego, to znaczy nie będzie ich w następnych latach.

Sejmik w Ożarowie to ogromny, wieloletni dorobek Gminy Mokrsko, także konkretnych instytucji, osób. To pokonywanie przeszkód, umiejętność znajdowania wyjścia z trudnych sytuacji. Piszecie Państwo, że w tym roku doszło do *nałożenia się innych wydarzeń*, piszecie o *braku możliwości znalezienia alternatywnego terminu*. Apelujemy o ponowne rozważenie problemu. W historii Sejmiku były już wypadki zmuszające do zmiany terminu, do jego realizacji w ograniczonym wymiarze – czasu i liczby uczestników. Apelujemy o znalezienie nowego terminu dla sejmiku, może to być w II połowie sierpnia, może być w I połowie września.

*

Nie mogło nie dojść do porozumienia – niełatwego, jednak porozumienia. Pismem z 30 maja 2025 Zbigniew Dąbrowski – Wójt Gminy Mokrsko potwierdził wolę zorganizowania przeglądu. Termin został ustalony (na 6 września) i dotrzymany, ale konsekwencji zamieszania nie dało się uniknąć. Sejmik w Ożarowie rok wcześniej był prezentacją zespołów z czterech województw, natomiast teraz kontakty z innymi okręgami były po prostu za bardzo opóźnione, by można było liczyć na dobry efekt. Odkryło się zatem zdarzenie, które można by określić mianem symbolicznego, a przede wszystkim ratujące ciągłość. I w tym można upatrywać nadziei na dobrą przyszłość.

Prof. Katarzyna Smyk / Zarząd Główny T K T

10 września 2025 r.

K O M U N I K A T
Rady Artystycznej
40. Międzywojewódzkiego Sejmiku
Wiejskich Zespołów Teatralnych
Bukowina Tatrzańska 14 września 2025 roku

Rada Artystyczna w składzie:

- Karolina Fortuna – aktorka,
- Benedykt Kafel – etnograf, folklorysta, ekspert Polskiej Sekcji CIOFFF,
- Jan Zdziarski – instruktor teatralny, logopeda, wiceprezes T K T
- w dniach 13 – 14 września obejrzała 9 z 10 zakwalifikowanych widowisk zaprezentowanych przez 7 zespołów z woj. małopolskiego oraz 2 z woj. śląskiego (jeden zespół odwołał występ z powodu choroby aktora).

W niniejszym komunikacie zawarte zostały opisy widowisk, wraz z uwagami i oceną sformułowaną podczas przeprowadzonych spotkań warsztatowych. Kolejność opisanych widowisk – zgodna z kolejnością występu.

*

Tegoroczny międzywojewódzki sejmik w Bukowinie miał niecodzienny charakter, bowiem odbywał się po raz czterdziesty. Niewiele jest wydarzeń kulturalnych legitymujących się taką trwałością. Z Bukowiną Tatrzańską sejmik związany jest „tylko” 30 lat – wcześniej gospodarzem byli – Czarny Dunajec. Bukowa, Mszana Dolna. Od początku sejmikami mądrze i z troską zarządzało Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu. Dzięki współpracy trzech instytucji – Towarzystwa Kultury Teatralnej, Centrum Kultury SOKÓŁ i gospodarza, czyli Bukowiańskiego Centrum Kultury Dom Ludowy – można dzisiaj pochwalić się niezwykłym dorobkiem ponad 350 widowisk na sejmikowej scenie w minionych czterech dziesięcioleciach. Jubileuszowe upominki zapewnili dla zespołów gospodarze, a Towarzystwo Kultury Teatralnej przygotowało pamiątkowe listy dla „Sejmikowych Ludzi” – *pracowników i animatorów kultury – z podziękowaniem za wniesioną wiedzę, umiejętności, doświadczenie i pracę. Za udział we wspólnocie, za bezcenne oddanie Sprawie.* Otrzymali je dawniejsi i obecni szefowie Centrum SOKÓŁ i Domu Ludowego, także zasłużeni dla ludowego teatru pracownicy.

*

Życie każdego z nas toczy się różnymi drogami, nie zawsze zgodnie z marzeniami. Taki też był los Józefa, głównego bohatera obrazka dramatycznego

Kapliczka dziękczynna pokazanego przez **Zespół Regionalny GÓRALE ŁACCY** z Łącka (pow. nowotarski, woj. małopolskie). Niczego właściwie mu nie brakowało, jedynie męskiego potomka. Kiedyś, przed wieloma laty, w pobliżu wioski, w której mieszkał, ukazała mu się Matka Boska i obiecała, że urodzi mu się syn. Złośliwi sąsiedzi pogadywali, że doznał objawienia wracając z karczmy... Ale to gadka niedowiarków, a Józef obiecał ufundować kapliczkę Matce Bożej, jeśli doczeka się syna. Córki były, ale według niego rodzina pozostawała niepełna. Wreszcie – kiedy był już wdowcem i ożenił się z młodą dziewczyną – stał się długo oczekiwany cud: urodził się syn. Szczęśliwy Józef postanowił spełnić obietnicę i wystawić murowaną kapliczkę z figurką Matki Boskiej z dzieciątkiem. I oto przed sceną krząta się czwórka młodych mężczyzn, składających z przywiezionych elementów drewnianą konstrukcję kapliczki, osadzoną na murowanym postumencie. Poprzez stukanie młotków słychać wskazówki majstra, co i jak ma być zrobione. Sprawnie kończy się budowa – jeszcze tylko ostatnie poprawki i figurka, którą przynosi rzeźbiarz może być wstawiona na miejsce – praca zakończona. Józef dokładnie ogląda i sprawdza wykonaną pracę. Jest zadowolony - figurka Matki Boskiej jest ładniejsza niż ta w Częstochowie. Wie, bo był na pielgrzymce. Schodzą się mieszkańcy wioski, głównie kobiety. Proboszcz przyjść nie mógł, ale przybył wikary i poświęcił kapliczkę. Kobiety cieszą się, bo będzie gdzie odprawiać majówki. Intonują pieśń *Chwalcie łąki umajone, góry doliny zielone...* Józef zaprasza do chałupy na wieczór, będzie muzyka, będzie i co zjeść, a dla gospodarzy coś więcej.

W izbie krząta się młoda mężatka z dzieckiem na ręku. Widząc wracającego męża oddaje dziecko pasierbicy, sama zajmuje się przygotowaniem poczęstunku. Powoli schodzą się goście, zamówiona muzyka. Jak dotąd akcja toczyła się wartko. Sprawnie prowadzone dialogi, dobra dykcja i nośność głosów pozwalały na dobre rozumienie gwary. To dla „ceprów” jest istotne. W opisywanym momencie widowiska jakby coś się zacięło, płynność wydarzeń została zakłócona. W toku akcji - dziura niczym nie wypełniona. Kiedy już wszyscy się zeszli, następuje to, co góralskie zespoły potrafią najlepiej – śpiewać i tańczyć. Ta część cieszy oko i ucho nieudawaną radością zabawy, dynamiką i żywiołowością. Ale to dzieje się na przodzie sceny, zaś to co z tyłu jest niestety nie „zagospodarowane”. Przykładem obecność zaproszonego na zabawę wikarego – nikt nie zwraca na niego uwagi, a przecież to ważna osobistość. Jakby żywioł tańca przesłonił pamięć o dramaturgii, a nawet scenicznym porządku.

Koło Gospodyń Wiejskich PABIANKI z Pabianic (pow. częstochowski, woj. śląskie) przygotowało widowisko *Matki Boskiej Zielnej*. Na scenie – stół, ławy i kobiety. I nagle pojawia się to, co okazuje się prawdziwym bohaterem spektaklu: morze kwiecia. Kwiaty i zioła wnoszone w koszach, manetkach, korcach, zajmują cały podłużny stół, przyćmiewając wszelkie rekwizyty i same stając się materią teatru. Kobiety je porządkują, przekładają, grupują, podają sobie wzajem, wiążą w bukiety. Ten rytm gestów – zwyczajny, powtarzalny, a zarazem uroczysty – tworzy sceniczną partyturę. Praca rąk jest tu akcją, a naturalny ruch – choreografią.

Równolegle rozbrzmiewają opowieści. O kwiatach i ziołach, o ich znaczeniu w bukietach święconych w dniu Matki Boskiej Zielnej. O tym, dlaczego do bukietu trzeba włożyć wrotycz, a dlaczego makówkę. Na co najlepsza dziewanna, czym uśmierzyć ból stawów, jak radzić sobie z chorobami, jakie ziele odpędzało złe moce. To potężny zasób wiedzy – dziś, w dobie dominacji farmaceutyków, często zapomnianej, lekceważonej, spychanej na margines. Spektakl staje się więc nie tylko artystycznym, ale i kulturowym aktem odwagi: przywraca na scenę mądrość zielarek, wiedzę przekazywaną z pokolenia na pokolenie, wiedzę, która spleta ciało, naturę i duchowość.

Można by powiedzieć – nic się nie dzieje. Kobiety siedzą, rozmawiają, układają kwiaty. Ale w tym właśnie tkwi niezwykła siła przedstawienia. Widz zostaje zaproszony do uczestnictwa w czynności arcy-pierwotnej: kobieta przy pracy. Kobieta, która tworzy, przetwarza materię, transformuje zioła i kwiaty w ofiarę – bukiet. Archetypiczny obraz – niczym prądką, przygotowująca posiłek, wyszywająca... Kobieta zakorzeniona w ziemi, w rytmach natury, a zarazem wspólnotowa: bo nigdy nie sama, zawsze w kręgu innych kobiet.

Ten spektakl – debiut Koła Gospodyń Wiejskich Pabianki – wymaga jeszcze dopracowania od strony teatralnej. Potrzebne byłoby mocniejsze zróżnicowanie postaci, wyraźniejsze zbudowanie dramaturgii, znalezienie napięć i kontrastów, praca nad warsztatem aktorskim. Ale już w obecnej formie jawi się, choć nieświadomie jako ciekawy performance. To przedstawienie nie gra fikcji, ale uruchamia pamięć ciała i pamięć wspólnoty. Oto teatr, który nie potrzebuje literackiego tekstu ani wyrafinowanej scenografii. Wystarczy stół, ławy i zioła – by opowieść otworzyła się sama. To właśnie w takich momentach teatr wiejski staje się najcenniejszy: odzyskuje dla nas żywą obecność przodków, ich gestów, ich wiedzy, ich świata.

Dlatego debiut Pabianek jest ważny. Jeszcze nie w pełni uformowany jako spektakl teatralny, ale już dziś wyjątkowy jako gest kulturowy: afirmacja darów

ziemi, kobiecej mądrości i wspólnotowej pamięci. A nade wszystko – jako przypomnienie, że teatr rodzi się nie z dekoracji, lecz z rytuału.

Regionalny Zespół DOLINA MSZANKI z Mszany Górnej (pow. limanowski, woj. małopolskie) pokazał widowisko *Wydali my Hanko*. To stosunkowo młody, ale ambitny zespół, który w swoich programach nie ogranicza się do prezentacji muzyczno – tanecznych. Grupa w swoim repertuarze nawiązuje do dawnych zwyczajów i tradycyjnej wiejskiej obyczajowości. W programie „Wydali my Hanko” pokazała fragment dawnego wesela - od momentu wyjścia z kościoła do przyścia do domu. Na wstępie obserwujemy orszak weselny idący powoli od strony widowni w kierunku sceny, prowadzony przez starostów nadających całemu wydarzeniu podniosły ton. Wśród licznych śpiewów i przyśpiewek słyszymy „Idziemy, idziemy od domu Bożego...” Ten śpiew i następne nie tylko informują, co się wydarzyło, ale dokąd orszak zmierza i czego weselnicy mogą się spodziewać. W tym regionie marsz orszaku weselnego nie kończy się standardowo. Weselnicy rozchodzą się w dwóch kierunkach. Weselnicy panny młodej idą gościć się i bawić do domu rodziców panny młodej; goście ze strony pana młodego idą do jego rodziców. Spotykają się ponownie około północy w domu pani młodej przed *ocepinami*.

Najpierw oglądamy wydarzenia w domu pani młodej – przywitanie gości, śpiewy starosty, poczęstunek, wspólna zabawa. Po dłuższym czasie daje się słyszeć od strony widowni śpiew drużbów prowadzących pana młodego do domu pani młodej. Następuje wzajemne powitanie, seria przyśpiewek i powoli zbliża się najważniejszy moment wesela. Drużbowie pana młodego przypominają śpiewem starościnom, że nadszedł czas ocepin. Te zaś wypraszają wszystkich mężczyzn z pomieszczenia, gdzie młoda będzie czepiona. Po symbolicznym zdjęciu wianka z głowy Hanki i założeniu chustki, młoda mężatka oficjalnie żegna się ze stanem panieńskim.

Następuje wspólna zabawa, w której biorą udział wszyscy weselnicy – ze strony pani młodej i pana młodego. Jest sporo śpiewów, okrzyków i seria różnego typu tańców; także tych, które są charakterystyczne dla tego regionu jak „krakowiaki z góry, z góry...”. Na koniec para żegna z czułością swoich rodziców i udaje się na swoją małżeńską noc.

Wydali my... to widowisko interesujące, przemyślane, przeprowadzone w sposób dynamiczny. Zdarzał się nieczysty śpiew a także pewien chaos podczas wejścia orszaku pana młodego, ale pomimo tych niedoskonałości było to jedno z najciekawszych przedstawień przeglądu.

Koło Gospodyń Wiejskich SKRAJNICZANKI ze Skrajnicy (pow. częstochowski, woj. śląskie) pokazało *Zielone Świątki*. Był to dobry program, ukazujący relacje międzysąsiedzkie we wsi, w której mieszkają, a także elementy obrzędowe związane z Zielonymi Świątkami. Widzimy scenę, w której gospodarz przychodzi z pracy w gospodarstwie, siada za stołem i spożywa posiłek przygotowany mu przez żonę. Chwilę ze sobą rozmawiają o sprawach domu i gospodarstwa. Do pomieszczenia przychodzi kilka miejscowych kobiet; przez dłuższą chwilę rozprawiają o ścinaniu tataraku używanego podczas Zielonych Świąt. Potem bardzo emocjonalnie mówią o tym, co we wsi – najpierw o chłopcu, którego wzięli do wojska a dziewczyna, z którą mieli się pobrać, bardzo to przeżywa. W barwny sposób wspominają wiosenne, związane z obyczajami, zachowania chłopców – jak to w jednym gospodarstwie wynieśli wóz drabiniasty na dach, zaś w innym komin zatkali gliną. Jedna z opowiadających stwierdza, że „chłopcy to tam najwięcej psocili, gdzie fajne dziewczyny były”. Niebawem wychodzą, umawiając się na następne spotkanie. Tuż po nich do mieszkania wchodzi siostra gospodarza – ich rozmowę przerywają wracające sąsiadki z naręczami ściętego tataraku. Wręczają go gospodarzowi, by ustroił nim izbę. Pojawia się kolejny mężczyzna z towarzyszącą mu kobietą – trzymający w ręku obraz. To jest sygnał dla zebranych, żeby pójść ubrać pobliską kapliczkę.

W tym momencie zaczyna się tradycyjny, religijny obyczaj. Wszyscy zgromadzeni formują się w procesyjny orszak, który po wyjściu z mieszkania kieruje się w stronę kapliczki. Na czele mężczyzna niosący obraz, idący za nim śpiewają nabożne pieśni – niektóre są dialogowane, mają interesującą melodykę. Po przyjsciu na miejsce osoby, które mają stroić kapliczkę, odmawiają indywidualne modlitwy.

W przedstawieniu wyczuwalny jest klimat rodzinnego ciepła, dobrych relacji między mężem a żoną, także przyjacielskich relacji między sąsiadami. Widowisko jest interesujące z punktu widzenia etnograficznego, bowiem ten obyczaj nie jest znany w innych częściach kraju, można zatem mówić o dużych walorach poznawczych.

Spektakl Grupy Teatralnej ANTONÓWKA z Łącka (pow. nowosądecki, woj. małopolskie) *List do wojska* charakteryzuje dojrzałość formy, bogactwo treści i zanurzenie w tradycji lokalnej. Reżyser i zespół odważnie sięgnęli po motyw listu pisanego do wojska, rozbudowując go wieloma wątkami pobocznymi, które znakomicie oddają klimat dawnej wsi.

Pojawiają się więc postacie plotkarek, sceny wykopków, wspólnego skubania pierza dla Marysi, a także ciekawie zagrany parobek Jontek, którego jąkanie i sposób traktowania przez otoczenie zostały ukazane z realizmem, bez upiększeń. Dzięki temu całość nabiera wiarygodności.

Montaż licznych mikroszenek (kobiety przy pierzu, plotkarki, wykopki) odzwierciedla życie wsi: jest fragmentaryczny, wielowątkowy, ale osadzony w wspólnym rytmie pracy i świąt. Tempo i dramaturgia spektaklu są wzorcowe – mnogość zdarzeń została połączona w spójny rytm, dzięki muzyce na żywo. Szczególną rolę odegrał muzyk grający na tradycyjnym instrumencie – heligonce, czyli diatonicznej harmonii typowej dla regionu. Jego solowe wejścia – raz pełne radosnej, tanecznej lekkości, innym razem nagle urwane, by otworzyć przestrzeń dla kolejnej sceny – nadawały przedstawieniu dramaturgii, a zarazem świeżości i lekkości. Drugim pomysłowym elementem muzycznym były piszczałki, własnoręcznie wykonywane przez aktora wcielającego się w postać dziadka panny młodej. Ten nietuzinkowy bohater – zabawny, pełen humoru i oryginalnej wrażliwości – potrafił nawet spletać zaskakującego figla żonie, darowując jej łyżkę, która okazała się... piszczałką.

Na podkreślenie zasługuje gra aktorska całego zespołu. Wykonawcy w pełni świadomie odnaleźli się w założonej konwencji, tworząc równą i spójną obsadę. Grali odważnie, z dużą świadomością sceniczną i naturalnością, co w teatrze amatorskim nie zawsze jest regułą. Lider grupy – reżyser i zarazem twórca tekstu – nadał przedstawieniu ton i kierunek: wnikliwie, z dużą starannością i szacunkiem wobec tradycji, ale też z otwartością na teatralny humor i niespodziankę. Widać, że cały zespół „zarażony” jest tą postawą – ciekawością, jak naprawdę wyglądało życie dawniej i jak można je wiarygodnie przenieść na scenę.

Scenografia i przestrzeń zostały świadomie skomponowane – proste środki wystarczają do sugestywnego odmalowania przedstawianego świata. Przeplatanie wątków daje różnorodność nastrojów, utrzymuje do końca uwagę widza.

Elementem, nad którym grupa mogłaby dalej pracować, jest poszukiwanie nowych barw emocjonalnych w dialogach – chwil ciszy, spokoju, tajemnicy, które kontrastowałyby z dominującą żywiołowością i humorem. To jednak sugestia, a nie zastrzeżenie.

List do Wojska to przedstawienie, które – mimo komediowej lekkości i rozbudowanej formy – wyrasta z najgłębszych doświadczeń wsi: pamięci poboru, tęsknoty za bliskimi, codziennej pracy i obrzędów, budujących

wspólnotę. Zarazem przedstawienie na wysokim poziomie, imponujące świadomością sceniczną, autentyzmem i umiejętnym łączeniem tradycji z atrakcyjną formą teatralną.

Przedstawienie **Teatru Ludowego TRADYCJA z Okleśnej** (pow. chrzanowski, woj. małopolskie) *Ostatnia spowiedź Jędrzeja Wowry* sięga do korzeni teatru – do miejsca, gdzie człowiek staje na granicy światów: pomiędzy życiem a śmiercią, sacrum a codziennością. Postać Jędrzeja Wowry – ludowego rzeźbiarza, którego prace łączyły prostotę z duchową głębią – staje się tu punktem wyjścia do opowieści o tajemnicy i nieuchronności przemijania. To właśnie ten wymiar – refleksja nad tym, co dalej, co ponad nami – czyni spektakl wyjątkowo mocnym i ważnym.

Kluczowym zabiegiem inscenizacyjnym jest ożywienie świętych wyrzeźbionych przez Wowrę. Postaci, które z założenia miały być ucieleśnieniem cnót, ukazują się tu w zaskakującym świetle: mają swoje wady, pragnienia, żądze odwetu. To znakomite przełożenie archetypów – świętość i grzeszność przenikają się, obnażając człowiecze słabości i paradoksy.

Tempo-rytm spektaklu uderza konsekwencją: medytacyjna atmosfera – momentami wręcz kontemplacyjna – nie jest pozbawiona humoru. Zespół potrafi subtelnie balansować pomiędzy powagą a lekkością, budując opowieść, która „daje czas”: na autorefleksję, na zadumę nad życiem i śmiercią, na spotkanie z samym sobą. Wiara aktorów w przekaz, w sens tej historii, jest ujmująca i poruszająca.

Forma wizualna zasługuje na szczególne uznanie. Dopracowana scenografia i kostiumy wskazują na uwagę, z jaką zespół dopasowuje spektakl do każdej przestrzeni. Kostiumy świętych – z przerysowanymi atrybutami, inspirowane twórczością Wowry, pełne intensywnych, czystych barw – budują sugestywną, niemal malarską estetykę. Niezwykły efekt daje drewniana kapliczka, z której kolejno wyłaniają się postaci – proste rozwiązanie techniczne zamienia się w czystą magię teatru, w iluzję, której chcielibyśmy doświadczać bez końca.

Siłą przedstawienia jest również gra aktorska. Jej fundamentem jest zespołowość – każdy, niezależnie od wieku czy predyspozycji, zostawia na scenie to, co w nim najlepsze. Scenariusz, wymagający poetyckiej wrażliwości, mógłby łatwo popaść w patos; tutaj każde słowo brzmi sensownie, a każda niedoskonałość staje się wartością, jak w rzeźbach Wowry, w których surowość była częścią piękna. Należy wyróżnić kreację aktorki wcielającej się w św.

Genowefę Dziewicę – postać pełną ekspresji i scenicznej charyzmy.

Jedynym elementem, który wymaga dalszej troski, jest poprawność użytej gwary. Warto poświęcić czas na dotarcie do źródeł języka właściwego dla tego obszaru – to mogłoby jeszcze mocniej osadzić spektakl w tradycji i pogłębić jego wiarygodność.

Ostatnia spowiedź Jędrzeja Wowry to spektakl wartościowy pod wieloma względami: przypomina o postaci artysty naiwnego, sięga do tematów transcendentnych, bawi się formą, świadczy o wielkiej dbałości o estetykę i spójność scenografii. I jeszcze ważne - zaskakuje humorem, szczerością i prawdą. To przykład teatru wiejskiego, który wyrasta ponad lokalność, stając się uniwersalnym misterium – i dlatego porusza tak głęboko.

Regionalny Zespół „Krakowiacy Ziemi Brzeskiej” z Brzeska (pow. brzeski, woj. małopolskie) przedstawiła *Comber babski w karczmie*, zwyczaj znany nie tylko na Ziemi Krakowskiej, związany z okresem zapustnym. W Krakowskim w tłusty czwartek lub w ostatki, zamężne kobiety bawiły się i biesiadowały. Często robiły kukłę, zwaną Mięsopustem i chodziły z nią od domu do domu, wypraszając datki od panien i najmłodszych, dopiero co zaślubionych mężatek. Często chodziły z zamówioną muzyką. Tańczyły, piły wódkę, napastowały i ośmieszały napotkanych mężczyzn, przede wszystkim nieżonatych - tych, którzy nie podjęli obowiązków małżeńskich. Tarmosiły ich, całowały, owijały w słomiane powrozy, zmuszały do podskoków, błazeńskich harców i płaśów tak długo, dopóki się nie wykupili.

W przedstawieniu grupy z Brzeska widzimy – już umówioną wcześniej w karczmie – muzykę i przychodzące pojedynczo i w grupach kobiety. Trzy z nich podchodzą do bufetu i zamawiają gorzałkę. Po chwili obserwujemy, jak kobiety wprowadzają do karczmy pijanego kawalera ubranego w strój świąteczny i idącego za nimi klarncistę. Przymuszają kawalera, żeby się okupił. Obserwujemy też dynamiczną scenę na środku karczmy, kiedy to kobiety tańczą wokół drewnianego kloca i skaczą przez niego „na urodzaj”. Do karczmy wchodzi spora grupa młodych mężczyzn, ubranych w stroje świąteczne, których kobiety solennie okładają słomianymi powróżkami, a kiedy ci chcą podejść do muzyki, żeby prosić o taniec – pilnują, żeby suto płacili. Gdy do karczmy wszedł znany z hardości mężczyzna trzymający w ręku słomiany bicz i zaczął śpiewać przed muzyką prosząc o taniec, kobiety przerwały mu śpiew i nie omieszkały przypomnieć, że on też jeszcze jest kawalerem. Pod koniec biesiadowania, po serii śpiewów i tańców, do karczmy wchodzi mężczyzna ubrany w kozuch odwrócony włosami na wierzch, w wysokiej słomianej czapce,

z toporkiem i dzwonkiem w ręku – Księżę Zapust. Jego pojawienie się oznaczało dla zebranych koniec zabaw i biesiad, tańców i hulanek. Zapust, po wygłoszeniu wesołej oracji, wywrócił symbolicznie stołek i dał znak do opuszczenia przez wszystkich karczmy. Widowisko jest barwne, dynamiczne i obyczajowo pouczające.

Scenariusz widowiska *Okruchy pamięci* w wykonaniu **Grupy Teatralnej WRZĄSOWICE z Wrząsowic** (pow. krakowski, woj. małopolskie) oparty jest na wspomnieniach najstarszych mieszkańców Wrząsowic, Świątnik Górnych i okolicznych podkrakowskich wsi. Są to wydarzenia prawdziwe.

Odslonięcie kurtyny przenosi widzów na plac targowy. Najbardziej zwracającym uwagę elementem jest rama, na której wiszą baranie skóry. Na ich tle, jak wyrzeźbiony świętek stoi nieruchomo stary góral ze skrzypkami w ręku. Z widowni, głośno rozmawiając idą handlarki. Niosą w rękach i w przewieszonych przez plecy chustach swoje towary. Opowiadają o straganach, które mijają – ci sprzedają garnki, tamci z kolei żelastwo a tam – buty. Po dojściu na miejsce, rozkładają swoje towary śpiewając modlitewną pieśń *Kiedy ranne wstają zorze*. Wywołuje to sprzeciw starego górala intonującego radosną nutę przy wtórze swoich skrzypek. Kobiety rozbawione zamawiają kolejne śpiewki i zaczynają tańczyć. Zabawa nie trwa długo, pojawiają się bowiem kolejne handlarki oraz kupujący. Gospodyni dziedzica przebiera w towarach, marudzi, krytykuje, a to doprowadza do kłótni handlarek. Sytuację łagodzi brodaty mężczyzna w meloniku, w stroju mającym ślady dawnej elegancji. To były nauczyciel. Opowiada o dziedzicu, który zimą nie zadbał o opał dla szkoły, wspomina patriotyczne przedstawienia. Przywołana zostaje legenda o Maryjce, mocno tkwiąca w pamięci znajdujących się na targu ludzi. I jest to pretekst do stworzenia ad hoc improwizowanego teatrzyku jarmarcznego. Ten teatr w teatrze okazuje się być chwilą prawdy o jego uczestnikach.

Wybór targowiska jako miejsca akcji jest trafny – wyjaśnia fakt, że opowiadane historie są znane ludziom z różnych środowisk – zarówno „miastowym” jak i pochodzącym ze wsi. Targowisko jednoczy pamięć. Łatwiej jest też umiejscowić wydarzenia w czasie – są to lata dwudzieste ubiegłego wieku. Widać to po strojach aktorów, także w zachowaniach, czy statusie społecznym (gospodyni dziedzica, dziedzic). Podkreślić należy dobre obsadzenie ról, dopasowanie osobowości aktora do granej postaci. Bardzo umiejętne jest prowadzenie aktorów, szczególnie w trudnych sytuacjach zmiany – granie innej osoby w realu targowiska i innej w improwizowanym teatrzyku. W pamięci zapisuje

się postać starego górala. Jego posągowa nieruchomość, władcze spojrzenie i autentyczna, prawdziwie zaśpiewana i zagrana nuta. Przepiękne jest wykonanie *Krywania*, bez ozdobników, pełne prawdy nieskalanej szkolnymi ćwiczeniami.

Widowisko przyciąga swą prostotą realizacyjną, surowością emocjonalną. Nie ma w nim miejsca na indywidualne popisy. Idea reżysera by jakość spektaklu była wynikiem działania zespołowego, została w pełni zrealizowana.

Lata ostatniej wojny długo tkwią w pamięci najstarszych, jak i w zbiorowej pamięci społeczności. Widowisko ***Jak się naskie chodoki z Niemiec łod balora wróciły*** Zespołu Regionalnego KUBIOKI I SOSIADY z Bilka (pow. nowosądecki, woj. małopolskie) opowiada o wydarzeniu, które bardzo mocno dotknęło rodzinę sołtysa. Musimy cofnąć się w czasie o 80 lat – jest rok 1945, dzień święta Bożego Ciała. W izbie krząta się Zośka, podśpiewuje, ale też przerywa pracę wyrzekając, że wszystko musi robić sama, że nie mogła pójść do kościoła na procesję. A to przecież pierwsza taka procesja po wojnie. Zaczynają schodzić się domownicy, dalsza rodzina i sąsiedzi na wspólne posiady. Jest o czym gadać, tematów nie zabraknie. Przecież każdą rodzinę dotknęła jakaś krzywda. Od czterech lat nie ma też wieści o sołtysowym synu Kubie, wywiezionym na roboty do Niemiec. Można się wyżalić, usłyszeć tak potrzebne słowo pociechy.

Kobiety krzątają się, szykują skromny poczęstunek. Też rozmawiają, ale ich bardziej interesuje komentowanie tego, co wydarzyło się w kościele i na procesji. Konieczne było zbieranie kwiatków sypanych przed księdzem niosącym monstrancję, bo to święte kwiatki, chodził po nich Pan Jezus. Zebrane i rozsypane na strychu będą chronić od burzy, ognia, nieszczęścia. Zbierane witki z brzoź, która mały ołtarze, miały skutecznie płoszyć czarownice i chronić przed ich złymi praktykami. A prowadzący procesję ksiądz może rozpoznać czarownicę, jeśli podczas błogosławieństwa wiernych spojrzy poprzez monstrancję z hostią w tłum. Może zobaczyć, jak stoją pomiędzy kobietami, mając na głowie niewidzialne dla innych skopki na mleko.

Nagle córki gospodarza przybiegają z radosną nowiną – wraca Kuba syn sołtysa, wraca też Jontek sierota, sąsiad. Powitania, kobietom łza się kręci w oku, mężczyźni wypytują jak tam było u Niemca. Kuba trafił do dobrego *balora*, Jontek bardzo źle. Widać to w jego zachowaniu – skulony, reaguje strachem na każdy gest w jego stronę. (zdecydowanie przerysowane aktorsko zachowanie). Ciekawsze są opowieści Kubie. Wynika z nich, że niemieccy gospodarze są sto lat przed nami: mają maszyny, które i młóca, i sieją.

Wywołuje to ogólne niedowierzanie. Ale czas kończyć gadki, trzeba się cieszyć. Kuba wyciąga organki, znalazły się też skrzypki, więc zabawa, śpiewki, taniec. Powracający po czterech latach nie zapomnieli swej nuty, pamiętają tańce. Muzyce zaczyna towarzyszyć na klawirze Jontek. Powoli pozbywa się traumy. Przybiega dziewczyna Kuby. Zabawa rozkręca się, popisy (taniec pary na pieńku), zaczepki. Dochodzi do bójki, którą szybko uśmierza gospodarz. Na zakończenie Kuba zachęca swoją babcię do śpiewu i zaprasza do tańca.

Widowiska ma wyraźne dwie części. Pierwsza statyczna, zasiedziała, oparta na dialogach prowadzonych poprawnie - dobre głosy, staranna artykulacja pozwala zrozumieć niełatwą gwarę. Przydałoby się więcej staranności w dopilnowaniu by rozmawiający nie przekrzykiwali się, unikali nakładania się głosów. Ma to wprowadzić rys domowej rozmowy, gdzie nikt nie czeka na dokończenie zdania tylko zaczyna swoje, jednak scena ma swoje prawa, a widz oczekuj, że wszystko do niego dotrze w kształcie pozwalającym na zrozumienie.

Druga część widowiska jest dynamiczna, ruchliwa, pełna barwy i dźwięku. Jeśli rozmowa to wykrzyczana, bo inaczej trudno przebić się słowem przez muzykę. Pełna popisów tanecznych solowych i w grupie. Na uwagę zasługuje zachowanie tradycji w zamawianiu tańca poprzez śpiewkę przed „muzyką” i jej opłacenie, zachowanie podziału w kolejności tańców – teraz starsi, a jeśli gospodarz pozwoli to tańczy młodzież. Pięknie brzmią śpiewy, z bogatym repertuarem piosenek, a całość przepojona jest prawdziwą radością z zabawy.

To udane widowisko, również pod względem wyboru tematu – czas II Wojny Światowej nieczęsto pojawia się w wiejskim teatrze. Dobrze napisany scenariusz udanie łączy wielowątkowe wydarzenia – święto Bożego Ciała z wojennym czasem, rodzinną tragedią i trafnie wymyślonym szczęśliwym zakończeniem.

*

40. Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych na Sądecczyźnie przeszedł do historii, zapisując się w pamięci bardzo dobrymi przedstawieniami. Ta ocena odnosi się nie tylko do zespołów – nazwijmy je – miejscowych, ale i dwu debiutujących z województwa podkarpackiego. To cieszy i napawa nadzieją, że o jakości i wartości sejmiku nie będą świadczyć wyłącznie zespoły „tutejsze”.

*

Decyzją Komisji Artystycznej nominację do udziału w finałowym Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie otrzymały:

- Grupa Teatralna ANTONÓWKA z Łącka (pow. nowosądecki) – *List do wojska*, reż. Sławomir Gałysa

- Teatr Ludowy TRADYCJA Stowarzyszenia Krzewienia Kultury Ludowej Gminy Alwernia z Okleśnej (pow. chrzanowski) – *Ostatnia spowiedź Jędrzeja Wowry*, reż. Michał Hachlowski

Jako zespół rezerwowi:

Zespół Regionalny DOLINA MSZANKI z Mszany Górnej (pow. limanowski) – *Wydali my Hanko* reż. Tobiasz Krzysztof

*

Sejmik został zorganizowany jak wszystkie dotychczas – bezbłędnie: zespołom zapewniono świetne warunki prezentacji. Dziękujemy w imieniu własnym i uczestniczących teatrów gospodarzom – nielicznej gromadce pracowników Bukowiańskiego Centrum Kultury DOM LUDOWY z niezmordowanym dyrektorem Bartłomiejem Koszarkiem. Dziękujemy władzom Bukowiny Tatrzańskiej za wsparcie i życzliwość. Podziękowanie kierujemy również w stronę Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu za niezmiennie i przynoszące efekty wsparcie sejmików – finansowe i merytoryczne.

Komisja Artystyczna

Bukowina Tatrzańska, 14 września 2025 roku

42. Sejmik Teatrów Wsi Polskiej

K O M U N I K A T

Rady Artystycznej

Tarnogród, 10 – 12 października 2025 roku

Rada Artystyczna w składzie; Prof. Piotr Dahlig – Uniwersytet Warszawski, Magdalena Hierowska – doktorantka Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prof. Katarzyna Smyk – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Prof. Bożena Suchocka – Akademia Teatralna w Warszawie, Prof. Akademii Teatralnej Lech Śliwonik – Przewodniczący Rady oraz Renata Ćwik – sekretarz (TOK Tarnogród) – obejrzała 10 widowisk, zakwalifikowanych spośród 37 pokazanych na 5 międzywojewódzkich przeglądach sejmikowych. W toku pospektaklowych partnerskich (prawo głosu) spotkań warsztatowych, Rada dokonała wielostronnej analizy każdego przedstawienia, wskazując usterki scenariuszowe i inscenizacyjne, ale również – i to znacznie częściej – podnosząc artystyczne i poznawcze wartości. Rada Artystyczna postanowiła odstąpić od tradycyjnej struktury sejmikowego końcowego komunikatu – zacząć nie od nagród, ale od kilku spostrzeżeń o charakterze syntezy. Czyni to w przekonaniu, że najważniejsze jest to, co stanowi dorobek w s p ó l n y , bo to on decyduje o przyszłości. Jest i drugi powód takiej kompozycji finalnego dokumentu – to był z n a k o m i t y Sejmik. Połowa pokazanych widowisk to oryginalne, świetnie pomyślane i wykonane widowiska, które można by po prostu przenieść na każdą scenę. Trzy kolejne niewiele odbiegają poziomem, wystarczyłyby drobne korekty.

Przede wszystkim więc odnotowania i silnego podkreślenia domaga się poziom artystyczny pokazanych widowisk. Podstawę stanowią s c e n a r i u s z e , zarówno w grupie spektakli dramatycznych, jak przedstawień obrzędowych, a także – to sejmikowy dorobek wielu dziesięcioleci – widowisk, w których zwyczaj czy obrzęd, zachowując swą istotę, staje się wyzwaniem do budowania własnej opowieści dramatycznej. Nazwać to można odważnym i skutecznym szukaniem nowych możliwości dramaturgicznych i scenicznych.

Wiemy od dawna, że siłą teatru ludowego jest zespołowość – to gromada przedstawia swoje sprawy, kłopoty, osiągnięcia, marzenia. Bez klimatu wspólnoty, wzajemnego szacunku, nie mogłaby powstać ogromna część sejmikowych widowisk i to tych, które stanowią o mocy i oryginalności, niepowtarzalności dokonań wiejskich zespołów. Zawsze to silnie podkreślamy, a przecież nie można pominąć kwestii zdawałoby się obcej ludowej scenie – kwestii aktorstwa. To nie jest „granie” wymyślonych postaci dla osiągnięcia efektu, poklasku. To jest niezwykle aktorstwo, które najtrafniej nazwać chyba należy aktorstwem naturalnym – wyrastającym tylko z wykreowanej wspólnotowej sytuacji, nie z naśladowania „gwiazdorskich” chwytów. Skąd ono się bierze? Zaryzykować można odpowiedź – z przypisanej każdemu człowiekowi, a coraz częściej zapomnianej bądź celowo tłamszonej, potrzeby tworzenia, która spełnić się może tylko w działaniu *r a z e m*.

I jeszcze „odwieczny” problem całego ruchu wiejskich teatrów, bardzo dawno zasygnalizowany, potem powtarzany – jednak coraz ciszej, żeby „nie wywoływać złego”. Dzisiaj wracamy do niego, ale w jakże innej tonacji usprawiedliwionej baczną obserwacją ostatnich lat. Można go nazwać odbudową, umocnieniem jednej z największych wartości – *w i e l o p o k o l e n i o w o ś c i* ruchu teatralnego. Takim był opisywany w dawnych, międzywojennych latach, to było jego siłą na początku ruchu sejmikowego. Potem zaczął się niepokój – zespoły wiejskie stawały się coraz „starsze” w newralgicznym punkcie: wieku uczestników. Tegoroczny sejmik utwierdza w przeświadczeniu o prawie oznajmienia: wiejski teatr jest teatrem wielopokoleniowym z bardzo silnym udziałem pokolenia młodego. Być może to osiągnięcie uznać trzeba za najważniejsze.

Na koniec tej próby małych syntez – kilka spostrzeżeń, sygnałów. Część z nich pojawiała się już w poprzednich komunikatach, ale przypominanie i utrwalanie ma bardzo realne znaczenie – *b u d u j e r u c h* artystyczny i społeczny. Sejmiki niezmiennie dają ogromnie cenny kontakt ze sztuką o wysokich walorach etycznych i estetycznych, przedstawiają w sposób artystycznie dojrzały i w duchu zapomnianej dzisiaj jedności sztuk, kulturową różnorodność regionów Polski, pozwalają czerpać ze źródeł duchowych szczególnie trwałych, niemal zupełnie dzisiaj nieobecnych w kulturze masowej.

* * *

Dobrą tradycją sejmikową stało się przyznawanie przez Radę Artystyczną – dzięki patronom i sponsorom – nagród (po 2 tys. zł) za szczególne wartości dostrzeżone w spektaklach. Czynimy to i teraz, dzięki składając darczyńcom.

Równie cenna jest nowsza inicjatywa nagradzania kierowników uczestniczących zespołów; w tym roku te nagrody (po 1 tys. zł) zostały przyznane dzięki wsparciu przez Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi (7 tys. zł) oraz Centrum Spotkania Kultur w Lublinie (3 tys. zł).

I tu już pora przedstawić wymierne rezultaty sejmikowego spotkania – wskazać co każdy zespół wniósł do wspólnego dorobku i podziękować zasłużoną nagrodą.

Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

- Teatr Ludowy TRADYCJA – Stowarzyszenie Krzewienia Kultury Ludowej Gminy Alwernia z Okleśnej (pow. chrzanowski, woj. małopolskie) ***Ostatnia spowiedź Jędrzeja Wowry***. Kierownik zespołu: Zbigniew Klatka

- za przemyślane, bogate teatralnie upamiętnienie samorodnego artysty rzeźbiarza w formie moralitetu ludowego, za dojrzałe aktorstwo oraz oryginalną oprawę plastyczną i odważne wykorzystanie przestrzeni scenicznej.

- Zespół Obrzędowy CHOJNE z Chojnego (pow. sieradzki, woj. łódzkie) ***Wesele sieradzkie***. Kierownik zespołu: Agata Woźniak
za pieczołowitą rekonstrukcję obrzędu weselnego, z najcenniejszymi jego epizodami, za urodę i sceniczną trafność oprawy plastycznej spektaklu oraz mistrzowski wybór repertuaru muzycznego i tanecznego.

Nagrody Marszałka Województwa Lubelskiego

- Zespół ZORZA z Dereźni (pow. biłgorajski, woj. lubelskie) ***Szykowanie do wesela***. Kierownik zespołu: Małgorzata Maciocha

- za przemyślaną kompozycję spektaklu, zwłaszcza udanie wplecione elementy dramatyczne; za oryginalny repertuar pieśniowy, związany z obrzędem *korowala*.

- Kurpiowski Zespół Folklorystyczny CARNIACY z Czarni (pow. ostrołęcki, woj. mazowieckie) ***Wypyty***. Kierownik zespołu: Witold Kuczyński
- za znakomity, oparty na źródłowych materiałach autorski scenariusz, w którym umiejętnie połączono fabułę historyczną z zachowanym do dzisiaj na Kurpiach zwyczajem swatania (tytułowe „wypyty”), za wysoki poziom wykonawstwa całego zespołu i walory muzyczne widowiska.

- Zespół Pieśni i Tańca PRZEMYŚL z Przemyśla (pow. przemyski, woj. podkarpackie) ***Kolędnicy z przemyskiego***. Kierownik zespołu: Piotr Jop

- za rozbudowane wspaniałe widowisko, w którym dochodzi do syntezy teatru ludowego z jego symboliką i konwencjonalnością oraz teatru aktorskiego z pięknymi, wyrazistymi rolami; za staranne opracowanie muzyczne i taneczne.

–

Nagrody Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi

- Zespół Śpiewaczy BRZozOWIANKI z Brzozownicy Dużej (pow. radzyński, woj. lubelskie) ***Pieczenie chliba na wesele u Marcinów***. Kierownik zespołu: Marianna Sójka

- za przemyslaną konstrukcję rodzinno-sąsiedzkiego spotkania, za zbudowanie scenicznego obrazu pracy, za aktywne i przekonujące aktorstwo kobiecego zespołu z sympatycznym udziałem dzieci.

- Zespół Folklorystyczno-Obrzędowy SOŁTYSKI z Pawłowa (pow. starachowicki, woj. świętokrzyskie) ***Chrzcziny w karczmie***. Kierownik zespołu: Agnieszka Banasik - za stworzenie barwnej scenicznej historii z wieloma zwrotami akcji, zaumiejętnym wprowadzeniem charakterystycznych postaci – w klimacie symbiozy kultur: żydowskiej i katolickiej oraz ziemiańskiej i chłopskiej.

Nagroda Centrum Spotkania Kultur w Lublinie

- Zespół Ludowy SONINA z Soniny (pow. łańcucki, woj. podkarpackie) ***Sonińskie chrzcziny***. Kierownik zespołu: Barbara Czechowicz

- za zespołowość, wielkie zaangażowanie wielopokoleniowego zespołu w tworzenie scenicznej akcji, za humor umiejętnie splatany z refleksją, za żywiołowość wykonania oraz piękne zarysowanie postaci scenicznych.

Nagroda Starosty Biłgorajskiego

- Grupa Teatralna ANTONÓWKA z Łącka (pow. nowosądecki, woj. małopolskie) ***List do wojska***. Kierownik zespołu: Bogusław Kyrzcz

- za oryginalny scenariusz ze zgrabnie skomponowanymi dialogami, za stworzenie rodzinno-sąsiedzkiego klimatu scenicznych zdarzeń oraz aktywny udział postaci w budowaniu scenicznej akcji.

–

Nagroda Burmistrza Tarnogrodu

- Zespół Ludowy RADOJEWICZANIE z Radojewic (pow. inowrocławski, woj. kujawsko-pomorskie) *Wieś Kujawska – Wykopki*.
Kierownik zespołu: Ewa Kowalczyk
- za ambitną próbę prezentacji kilkuwatkowej fabuły o życiu wsi, zwłaszcza jednego z jej elementów – wykopków; za wplecenie w sceniczną opowieść realiów ekonomicznych dawnej społeczności wiejskiej.

*

Dziękujemy zespołom za wielkiej urody widowiska, za oddanie sprawie teatru wiejskiego. Dziękujemy kierownikom zespołów – wartości poznawcze oraz poziom artystyczny przedstawień najlepiej świadczą o ich ambicjach i wysokich kompetencjach, o wielkiej pracy włożonej w przygotowanie do Sejmików.

Za serdeczność dla uczestników i niezwykłą organizacyjną sprawność składamy ukłon Gospodarzom – dyrekcji i pracownikom Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury. W tworzeniu klimatu przyjacielskiego spotkania wielki udział mają władze Tarnogrodu. Wymiar teatralnego święta zawdzięcza tegoroczny Sejmik wspaniałej, tłumnie i aktywnie uczestniczącej w wydarzeniu, publiczności.

Tarnogród, 12 października 2025 roku

Rada Artystyczna

XII Festiwal Wiejskich Teatrów ZWYKI

Tego nie da się przecenić, to trzeba rozgłaszać – po raz pierwszy w długich dziejach kultury ludowej, na jednej z najważniejszych naszych scen stałe miejsce zyskały wiejskie zespoły teatralne, zapraszane co roku do Teatru Polskiego. Decyzja Andrzeja Seweryna i niezwykła życzliwość całej „załogi” mają błogosławione skutki – ożywiły i wzmocniły wiejski ruch teatralny, ponieważ występ w Teatrze Polskim stał się celem, a w następstwie pobudzeniem ambicji teatrów do doskonalenia widowisk, skłonił też liczne zespoły do wznowienia działań.

Przypominamy słowa Andrzeja Seweryna, bowiem uświadamiają one fakt doniosły, wyjątkowy – rzadką dzisiaj pamięć świata Sztuki o źródłach, także o własnych społecznych obowiązkach.

*

Festiwal ZWYKI nawiązuje do pięknych, ważnych dla naszego teatru tradycji. U jej początków stoją prace wielkiego Leona Schillera, znakomitego Aleksandra Zelwerowicza – to oni w roku 1919 widowiskiem *Szopka staropolska* wprowadzili autentyczną sztukę ludową na oficjalne sceny. Teatr Polski czuje się spadkobiercą tego doniosłego dzieła, a jego kontynuowanie uważa za swój obowiązek. Dzięki ZWYKOM widzimy i doceniamy ogromny wysiłek wiejskich artystów, którzy przywożą do nas wyniki mozolnej, owocnej pracy. Dla nich występ na naszej scenie jest podziękowaniem za pracę, odbierają to z powagą i wzruszeniem. Dla innych grup jest to zachęta, wytyczenie celu.

Tak spełnia się misja teatru publicznego.

Andrzej Seweryn

Warszawa, 5 listopada 2025 roku

ZWYKI 2025 – wiejskie teatry w stolicy

Kolejny piękny czas wiejskiego teatru – XII Festiwal ZWYKI na scenie Teatru Polskiego im. Arnolda Szyfmana.

Godzi się krótko przypomnieć, jak ruch ludowych teatrów – silny dawniej, a w latach 50 i 60 minionego wieku stłumiony – odrodził się i toczył przez dziesięciolecia. Początkiem były lokalne sejmiki, prowadzone od 1970 roku w Stoczku Łukowskim, potem także w Tarnogrodzie. Ponad 40 lat temu Towarzystwo Kultury Teatralnej podchwyciło ideę i nadało jej ogólnopolski zasięg – opracowało program, koordynuje działania, prowadzi dokumentację (7 książek, coroczne zeszyty z opisami przedstawień). Dorobek jest imponujący – 1988 widowisk.

SEJMIKI wiejskich zespołów teatralnych to nie festiwale, nie konkursy, ale spotkania – prezentacja widowisk, będąca wyzwaniem do wspólnej rozmowy o kontynuacji, o samodoskonaleniu. Co roku odbywa się 5 sejmików: w Bukowinie Tatrzańskiej, Stoczku Łukowskim, Ożarowie k/Wielunia, Osiecinach na Kujawach, Tarnogrodzie. Jesienią najbardziej wartościowe widowiska spotykają się raz jeszcze – na Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej, ponownie w Tarnogrodzie.

ZWYKI są od 12 lat prawdziwym świętem. Co roku w Sejmikach uczestniczy około 40 zespołów, a tylko 3 – 4 spośród nich zostają zaproszone do Teatru Polskiego. Zasada wyróżnienia jest jasna – widowiska naprawdę dobre, ale też różne, z różnych stron Polski, pokazujące różne źródła ludowej kultury, rozmaite barwy wiejskiego teatru.

*

Finałowy Sejmik Teatrów Wsi Polskiej 2025 uznała Rada Artystyczna za znakomity – ponad połowa programu to oryginalne, świetnie pomyślane i wykonane widowiska. Odnosi się ta ocena zarówno do spektakli dramatycznych, jak i przedstawień obrzędowych, a także – to sejmikowy dorobek kilku dziesięcioleci – widowisk, w których zwyczaj czy obrzęd, zachowując swą istotę, staje się wyzwaniem do budowania własnej scenicznej, udramatyzowanej opowieści.

Siłą teatru ludowego była i jest zespołowość – to gromada przedstawia ważne dla niej wydarzenia, sprawy, marzenia. Zawsze podkreślano, że bez klimatu wspólnoty nie powstałaby ogromna część sejmikowych widowisk. I oto w tym roku Rada Artystyczna mocno uwypukliła kwestię naprawdę rzadko podejmowaną w rozważaniach o ludowej scenie – poziom aktorstwa. To nie jest „granie” wymyślonych postaci dla osiągnięcia poklasku ani naśladowanie „gwiazdorskich” chwytów. To jest niezwykle aktorstwo, które najtrafniej nazwać można aktorstwem *n a t u r a l n y m* – wyrastającym z wykreowanej wspólnotowej sytuacji.

I jedna jeszcze wartość domagająca się odnotowania – coraz więcej młodych wykonawców. Sejmiki ostatnich lat dają prawo do oznajmienia: wiejski teatr jest znowu teatrem wielopokoleniowym, z silnym udziałem pokolenia młodego.

Za nami długa droga, ale warto i trzeba podążać dalej...

Lech Śliwonik

*

28 listopada 2025 godz. 1700

Otwarcie Festiwalu – Andrzej Seweryn – Dyrektor Naczelny Teatru Polskiego
Lech Śliwonik – Prezes Towarzystwa Kultury Teatralnej

Zespół Pieśni i Tańca PRZEMYŚL z Przemyśla (woj. podkarpackie)

Kolędnicy z Przemyskiego

Scenariusz, reżyseria, kier. zespołu – **Piotr Jop**

Scenografia – **Krystyna Mazur, Józef Pawlus**

Opracowanie muzyczne – **Kapela Ludowa Zespołu „Przemyśl”**

Zespół PRZEMYŚL powstał w 1980 roku, święci zatem jubileusz 45-lecia. Zasłużony jubileusz, bo zespół wiele zrobił dla promocji polskiej kultury ludowej, występując w 17 europejskich państwach. Był również zapraszany na ważne wydarzenia – wystąpił przed papieżem Janem Pawłem II (1997 w Krośnie), uczestniczył w ceremonii wejścia Polski do Unii Europejskiej.

Przed kilkoma laty Zespół poszerzył swój repertuar o widowiska teatralne – inscenizował obrzędy z przemyskiego, przygotował przedstawienia „Rekruci”, „Wesele przemyskie”, „Herody”. W zespole pracuje kilka grup wiekowych, skupiających dzieci, młodzież, dorosłych, szczególny charakter ma grupa tańca historycznego. Od 2006 roku działa w strukturach Przemyskiego Centrum Kultury i Nauki ZAMEK. Wyróżniony Laurem Ziemi Przemyskiej, uhonorowany odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej

Kolędnicy z Przemyskiego

Widowisko, zrealizowane w konwencji „teatr w teatrze”, zachowuje równowagę między teatrem ludowym z jego symboliką, konwencjonalnością i wędrownością, a teatrem aktorskim z rolami nacechowanymi indywidualną wyobraźnią. Uderza prostota i zwartość, a zarazem wystawność i kompletność elementów obrzędowych.

Akcja Herodów zawiera tradycyjne epizody, scenariusz nie jest pozbawiony dramatycznych akcentów, wywodzących się z misterii religijnych wieków średnich. Widowisko jest zwieńczone drugą częścią – pełną dynamiki zabawą taneczną.

Strona muzyczna i taneczna są przygotowane z wysoką kompetencją. *Kolędnicy z Przemyskiego* to majstersztyk teatru ludowego, zakorzonego zarówno w tradycji staropolskiej jak i regionalnej, przemyskiej.

Teatr Ludowy TRADYCJA z Okleśnej (woj. małopolskie)

Ostatnia spowiedź Jędrzeja Wowry

wg. tekstów Jana Wilkowskiego i Emila Zegadłowicza

Scenariusz, reżyseria – **Michał Hachlowski**

Kier. Zespołu – **Zbigniew Klatka**

Scenografia – **Edward Górecki**

Opracowanie muzyczne – **Michał Kuglin**

Teatr Ludowy TRADYCJA świętował rok temu swoje trzydziestolecie. Zaczynał od inscenizacji obrzędów i zwyczajów, niebawem przeobraził się w teatr dramatyczny. Wystawił m. in. „Ożenek” Gogoła, „Oświadczyń” Czechowa, „Igraszki z diabłem” Drdy, komedie Fredry, Moliera. Były także sztuki współczesne – „Chłopcy” Grochowiaka, „Spowiedź w drewnie” Wilkowskiego, „Tato, tato sprawa się rypla” Latki.

Teatr co roku przygotowuje nową premierę i daje ok. 30 występów. W Sejmikach wystąpił już kilkanaście razy, przeważnie z sukcesem – czterokrotnie jego udziałem stawały się nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Za najcenniejsze uważa odznaczenie Zasłużony dla Kultury Polskiej, Nagrodę

woj. Małopolskiego im. Władysława Orkana za krzewienie idei regionalizmu i osiągnięcia artystyczne oraz Medal Polonia Minor.

Ostatnia spowiedź Jędrzeja Wowry

. Gdyby szukać przyczyny powstania spektaklu, odpowiedź byłaby jedna – Jędrzej Wowro. Jeden z najbardziej znanych i popularnych artystów ludowych okresu międzywojennego, nazywany „ostatnim świątkarzem beskidzkim”. Do szkoły nie chodził, bo ojciec posyłał go do pracy. Najpierw pasał bydło, potem stracił zdrowie, pracując jako górnik, drwal... Zabrał się za rzeźbienie w drewnie – stworzył piękne figury Marii Panny, Jezusa i świętych.

Kluczowym zabiegiem inscenizacyjnym jest ożywienie świętych wyrzeźbionych przez Wowrę. Postaci, które z założenia są ucieleśnieniem cnót, tutaj mają swoje wady, pragnienia, żądze odwetu. Świętość i grzeszność przenikają się. Akcja balansuje pomiędzy powagą a lekkością. Scenografia i kostiumy, inspirowane twórczością Wowry, pełne intensywnych, czystych barw – budują sugestywny obraz.

Siłą przedstawienia jest zespołowość – każdy wykonawca zostawia na scenie to, co w nim najlepsze. Teatr wiejski wyrasta tu ponad lokalność, staje się uniwersalną przypowieścią o losie artysty...

*

Tarnogrodzkie jadło – stolica wiejskiego teatru zaprasza

29 listopada 2025 godz. 17,00

Zespół Ludowy SONINA z Soniny (woj. podkarpackie)

Sonińskie chrzcziny

Scenariusz, reżyseria – **Anna Czechowicz**

Kier. Zespołu – **Barbara Czechowicz**

Scenografia – **Aleksander Szul**

Opracowanie muzyczne – **kapela ludowa**

Zespół za rok będzie obchodził jubileusz 30-lecia. Pierwszym ważnym i docenionym widowiskiem było „Wesele Sonińskie” odtwarzające lokalne tradycje z przełomu XIX i XX wieku. Znakomicie wykonane tańce i przyśpiewki, sceniczna prawda – zdobyły uznanie widzów, określiły też drogę zespołu. W kolejnych latach powstawały przedstawienia związane ze świętami dorocznymi – Bożym Narodzeniem, Nowym Rokiem, Wielkanocą; potem powróciły inscenizacje obrzędów rodzinnych.

Szczególnie owocne było ostatnie dziesięciolecie. Wspomnieć tu trzeba uwieczony zwycięstwem udział w Międzynarodowym Przeglądzie „Tęcza Polska” 2019 w Polanicy Zdroju. W 2021 roku Zespół przygotował „Wesele Sonińskie” – widowisko tak świetne, że zostało zakwalifikowane do Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej, a następnie do VIII Festiwalu ZWYKI.

Sonińskie chrzciny,

Scenariusz, utkany ze wspomnień mieszkańców Soniny i okolic, nawiązuje do realiów sprzed ok. stu lat. Realizowany jest z dużym rozmachem, gdyż chrzczono pierwsze dziecko rodziny, a rodzice chrzestni debiutują w swej funkcji. Zespół i inscenizacja żyją siłą wspólnoty, gwara sprzyja wartości dialogów, duże wrażenie robi pełny przekrój pokoleń. Przejrzystość i koordynacja akcji scenicznej są imponujące.

Na szczególne uznanie zasługuje rola Dziadka, także Ignaca – organisty nie stroniącego od kieliszka. Młodzież, doświadczona w występach sceniczno-tanecznych, wprowadza elementy zabawy i zalotności. Wysoka ocena należy się kapeli, a temperament akordeonisty predestynuje go do roli starosty weselnego. Przedstawienie kulminuje w tanecznym transie, w którym uczestniczy młodzież jak i seniorat.

Kurpiowski Zespół Folklorystyczny CARNIACY z Czarni (woj. mazowieckie)

Wypyty

Scenariusz, reżyseria, scenografia – **Witold Kuczyński,**

Opracowanie muzyczne – **kapela ludowa**

Gdyby chcieć podać najważniejsze tylko informacje o historii i dorobku Zespołu CARNIACY, nie zmieszczą się w tej nocie. Zatem podajemy to, co najprościej i najkrócej zarysowuje szkic – liczby, suche fakty.

90 lat temu, w listopadzie 1935 roku zarejestrowano pierwszy występ zespołu z widowiskiem „Wesele Kurpiowskie”. Już w 1948 roku, kilka lat po II wojnie zespół odbył dwutygodniowy objazd po Warmii i Mazurach. W latach 50. ubiegłego wieku powstała grupa dziecięca. Od 40 lat CARNIAKAMI kieruje Witold Kuczyński – scenarzysta, reżyser, scenograf 25 przedstawień.

Specjalnością zespołu są widowiska obrzędowe. Był z nimi 7 razy na „finałowym” sejmiku w Tarnogrodzie, dwa razy na ZWYKACH.

I jeszcze – występowali w 8 krajach Europy; członkowie zespołu zdobyli 6 Złotych Baszt na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu.

Wypyty

To się nie zdarzyło, ale zdarzyć się mogło – wszyscy bowiem żyli w tym samym czasie i wszyscy położyli zasługi w dziele tworzenia, badania, utrwalania rdzennej kultury ludowej. Podstawą akcji jest spotkanie trzech ważnych dla Kurpiowszczyzny osób – ks. Władysława Skierkowskiego – autora scenariusza „Wesela Kurpiowskiego”, brata Zenona Żebrowskiego – urodzonego w kurpiowskiej gminie Czarnia misjonarza, twórcy wolontariatu oraz Adama Chętnika – wybitnego etnografa, badacza i popularyzatora Kurpiowszczyzny (w 140 rocznicę urodzin jego imieniem ogłoszono rok 2025).

Spotykają się oni w szczególnym momencie obrzędu wypytów czyli swatania pary młodych. Jest chwila podniosła, są potem śpiewy i taneczne korowody. To drugi nurt widowiska, ale najściślej połączony z fabułą historyczną dzięki znakomitemu, opartemu na źródłowych materiałach scenariuszowi. Nie można nie wspomnieć o wysokim poziomie wykonawstwa całego zespołu, o wartościach muzycznych, urodzie kostiumów, świetnej organizacji przestrzeni.

*

Kurpiowskie przysmaki – zaprasza Zespół CARNIACY

ORGANIZATORZY

Towarzystwo Kultury Teatralnej

Teatr Polski im. Arnolda Szyfmana w Warszawie

Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi

*

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa

Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

*

Sponsor - Zakład Produkcji Kruszyw *Rupińscy Sp z oo* w Szumowie

*

PATRONAT MEDIALNY

Kwartalnik SCENA

Po-ZWYKOWE podzięk

Piękny osiągnęliśmy rezultat! To krótkie zdanie sygnalizuje dwa ważne fakty. Pierwszy – naprawdę bardzo dobry i przez publiczność znakomicie przyjęty program 12. Festiwalu Wiejskich Teatrów ZWYKI. Drugi – owocne, wręcz dobroczynne skutki ustanowionej przed kilkoma laty *ZWYKOWEJ wspólnoty*: Teatru Polskiego im. A. Szyfmana, Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi oraz Towarzystwa Kultury Teatralnej.

Za udział Instytutu w teatralnej spójni chcemy złożyć szczerze podziękowania Pani Dyrektor Ninie Sapa, a także już wcześniej obecnej w organizatorskiej robocie Pani Dyr. Elżbiecie Osińskiej-Kassa. Za niezmiennie sprzyjanie Sprawie, za serdeczną gościnę – ukłony dla Dyrektorów Andrzeja Seweryna i Janusza Majcherka oraz dla zespołów organizacyjnego – tu po ubiegłorocznym debiucie pełne panowanie Karoliny Borzymowskiej nad plikiem niełatwych zadań – i zespołów technicznych Teatru Polskiego. I jeszcze – dzięki dla Danuty Kowalik i Haliny Pietrek, dwóch absolwentek zaocznych (więc dawnych) studiów wiedzy o teatrze, które od lat bezinteresownie, ze szczerym entuzjazmem zajmują się goszczonymi zespołami.

I już na koniec – wierzymy, że możliwa będzie kontynuacja tak owocnej i tak bardzo potrzebnej wiejskiej scenie współpracy.

Warszawa, grudzień 2025 roku

Zarząd Główny T K T

Redakcja i opracowanie biuletynu
Lech Śliwonik



Opracowanie graficzne i skład
Jolanta Chróścińska

Wydawca
Zarząd Główny TKT
ul, Słupecka 9 lok. 3; 02-309 Warszawa
tkt@tkt.art.pl

informacje, pliki do ściągnięcia: www.tkt.art.pl

Warszawa 2023

(nakład 250 egz.)

W sprawach prawnych reprezentuje nas kancelaria

